

PROSTO Z KOLEGIATY

Jednodniówka z okazji jubileuszu 500-lecia Parafii Kolegiackiej Wszystkich Świętych
Kolbuszowa, 12 września 2010 r.



Ciebie, Boga wystawiamy...

Jubileusz 500-lecia Parafii

W bieżącym roku Parafia Kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej przeżywa doniosły jubileusz 500-lecia swoich dziejów. Rocznice i jubileusze stanowią doskonałą okazję do refleksji nad przebytą drogą przez człowieka lub społeczność. Służy temu okolicznościowa książka oraz wydanie specjalne naszej gazety parafialnej „Prosto z Kolegiaty”. Jej tytuł nawiązuje do periodyku „Prosto z Fary”, który redagowano w naszej parafii w latach 2000–2005.

Nadchodzący jubileusz stał się okazją do odnowienia i upiększenia Serca Parafii – Świątyni Kolegiackiej, gruntownie odnowionej w ciągu ostatnich lat z inicjatywy proboszcza ks. prałata Jana Guta. Warto wspomnieć o wyposażeniu świątyni w granitową posadzkę, stalle kanonickie oraz zrekonstruowanie nastawy ołtarza głównego, która spłonęła w 1852 r. Odbudowaną nastawę poświęcił Biskup Rzeszowski 30 maja bieżącego roku, inaugurując obchody jubileuszowe.

Każdy jubileusz jest przede wszystkim szczególnym przeżyciem duchowym. Pomagał nam w tej dziedzinie program duszpasterski zakreślony przez opiekuna naukowego kolegiaty podczas rekolekcji wielkopostnych w 2007 r. Jego szczególnym akordem będą nadchodzące misje parafialne, poprzedzające główne uroczystości jubileuszowe. Punktem kulminacyjnym tych uroczystości będzie uroczysta suma celebrowana przez Biskupa Rzeszowskiego Kazimierza Górnego w uroczystość odpustową Imienia Maryi (12 września) o godz. 10.00.

Jubileusz 500-lecia parafii kieruje nasze oczy w stronę Zbawiciela i Jego Matki. Niech Jezus Chrystus – Król Wieków i Pan ludzkich dziejów, będzie nagrodą dla wszystkich, którzy pomagają nam duchowo i materialnie przeżyć ten piękny jubileusz. Niech Matka Najświętsza, która przed wiekami obrała sobie naszą świątynię na sanktuarium, oręduje za nami, aby obchody jubileuszowe zaowocowały naśladowaniem Jej postawy w naszym życiu.

Red.



Kolegiata na przedwojennej pocztówce. Ze zbiorów Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej

„Prosto z Fary”

Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa, przeżywany w 2000 r., był dla wiernych nie tylko ważnym doświadczeniem religijnym i okazją do zyskania okolicznościowych odpustów, ale także pobudził ich do głębszego włączenia się w życie Kościoła. Dzięki temu stał się on okazją do powstania wielu ciekawych inicjatyw, tak w sferze duchowej, jak i materialnej. Jedną z nich zainspirowali członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, działający przy parafii farnej w Kolbuszowej. Przybrała ona formę gazetki parafialnej pt. *Prosto z Fary. Miesięcznik parafii Wszystkich Świętych w Kolbuszowej*.

Inicjatywa kolbuszowskiej młodzieży zrodziła się w pierwszych miesiącach 2000 r. Wkrótce zyskała akceptację proboszcza parafii farnej, ks. Jana Guta i wsparcie asystenta kościelnego parafialnej grupy KSM-u, ks. Sławomira Kurca, co pozwoliło na przystąpienie do jej realizacji. Zadaniem tym zajął się kilkuosobowy zespół redakcyjny. Dzięki jego zaangażowaniu wkrótce, w marcu 2000 r. ukazał się pierwszy numer pisma. Życzliwe przyjęcie z jakim się spotkał zmotywowało redaktorów do dalszej pracy. Kolejne numery ukazywały się początkowo, zgodnie z podtytułem raz w miesiącu, później jednak częstotliwość zmniejszy-

ła się do jednego numeru na dwa miesiące. Wtedy też dostosowano do niej podtytuł. W rzeczywistości jednak pismo ukazywało się nieco rzadziej, zwykle 4–5 razy w roku. Taka sytuacja utrzymała się do marca 2005 r., czyli do zawieszenia jego wydawania. Ogółem wyszło ponad 25 jego numerów.

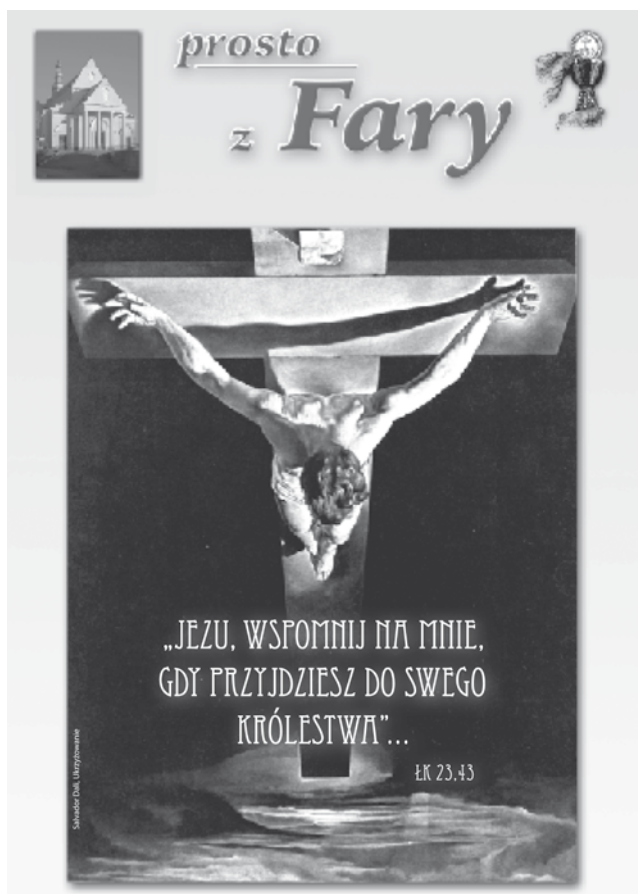
Periodyk kolbuszowskiej fary przez cały czas swego istnienia był dość ambitnym przedsięwzięciem, co znalazło wyraz w jego szacie zewnętrznej i podejmowanej problematyce. Było to bowiem wielostronicowe pismo formatu A-4, początkowo czarno-białe, później z kolorowymi okładkami. Teksty ubogaczono tematycznymi grafikami i fotografiami. Te ostatnie pochodziły głównie ze zbiorów ks. Grzegorza Kamińskiego i Jarosława Mazura. Pismo wydawano drukiem w jednej z kolbuszowskich firm graficznych. Jego nakład wynosił zwykle ok. 500 numerów i rozprowadzany był przez młodzież w kolportażu parafialnym.

Choć pismo zainspirowane zostało przez KSM-owiczów, to jednak nie miało charakteru pisma stowarzyszeniowego, ale ogólnoparafialny. Jego problematyka była więc bardzo bogata i obejmowała zagadnienia z wielu dziedzin religijnych, m. in. liturgiki, hagiografii, teologii moralnej i dogmatycznej, Pisma świętego i historii Kościoła; przybliżała też ważniejsze wydarzenia z życia parafialnego oraz działalność lokalnych organizacji religijnych. W piśmie znalazły się też artykuły zaadresowane do młodzieży (dział: Fara młodym) i do dzieci (Fara dzieciom). Część jego publikacji powstała w oparciu o własne spostrzeżenia i przemyślenia autorów, część bazowała na relacjach świadków opisanych wydarzeń, a reszta – na informacjach zaczerpniętych z książek i czasopism religijnych oraz z katolickich stron internetowych.

Nad całym procesem wydawniczym pisma czuwał zespół redakcyjny, rekrutujący się głównie z członków miejscowego KSM-u. Gremium to tworzyli m. in. Tomasz Haptaś, Ilona Iwaniak, Jarosław Mazur, Bogumiła Puzio, Sylwia Tęcza. Jego pracami kierowali oczywiście kolejni asystenci kościelni, najpierw w pierwszych kilku numerach – ks. S. Kurec, w pozostałych natomiast – ks. Grzegorz Kamiński. Wymienione osoby zajmowały się, prócz zadań redakcyjnych, również pisanie tekstów. W tym ostatnim obowiązku wspierali ich także inni autorzy, tak duchowni, jak i świeccy.

Periodyk *Prosto z Fary* utworzony został w tym celu, by przede wszystkim kształtować świadomość religijną czytelników i dostarczać im informacje z życia Kościoła powszechnego i parafialnego, a także, by nauczyć młodzież odpowiedzialności za własną wspólnotę religijną. Przez pięć lat spełniał wyznaczone zadania i pokładane w nim nadzieje. W tym kontekście należy żałować, że w 2005 r. zaprzestano jego wydawania.

Ks. Andrzej Motyka



Dawne Sanktuarium Maryjne w Kolbuszowej

W czasach staropolskich Kolbuszowa była ważnym ośrodkiem życia religijnego w prawobrzeżnej części archidiecezji sandomierskiej diecezji krakowskiej. Dzięki łaskami słynącemu wizerunkowi Najświętszej Maryi Panny, stanowiła ona również lokalny ośrodek kultu maryjnego. W poł. XVIII w. na terenie obecnego dekanatu kolbuszowskiego funkcjonowały 3 sanktuaria: Przemienienia Pańskiego w Cmolasie oraz 2 po-

święcone Matce Bożej: w Kolbuszowej i Ostrowach Tuszowskich.

Parafia kolbuszowska powstała i uformowała się w średniowieczu, istniała już w 1510 r. Pierwsza wzmianka o niej w aktach biskupów krakowskich pochodzi z 1516 r. W 1764 r. okręg parafialny obejmował oprócz miasta Werynię, Świerczów, Kupno, Bukowiec, Wolę (Domatkowską), Domatków, Brzezówkę, Nową Wieś, Przedbórz, Poręby Kupieńskie, Malczów (Malców), Zagranice oraz Hutę Przedborską. Parafia liczyła wówczas 2060 osób zdolnych do przyjmowania sakramentów.

Swoj rozkwit sanktuarium przeżywało w poł. XVIII w. Życie religijne koncentrowało się wówczas w świątyni parafialnej pw. Wszystkich Świętych. Oprócz niej funkcjonował również kościół szpitalny oraz oratoria w pałacach w Kolbuszowej i Przedborzu. Świątynia parafialna posiadała tytuł prepozytury (wg ks. prof. Bolesława Kumora formalnie od 1775 r.) Funkcjonowało przy niej kolegium kapłańskie (tzw. mansjonarze), a proboszczom kolbuszowskim przysługiwał tytuł prepozytów. Obecny kościół powstał w 1760 r. Konsekwował go w 1766 r. bp Ignacy Krzyżanowski, sufragan łacińskiej diecezji przemyskiej. Była to świątynia drewniana wzniesiona na murowanym fundamencie. Ok. 1785 r. rozpoczęto wymianę drewnianych belek ścian świątyni na cegłę. Proces ten trwał 18 lat, bowiem w 1803 r. był to już „kościół z niepalonej cegły, bez architekta, [...] po kawałku murowany, dla niedostatku zewnętrz-



Obraz „Apoteoza MB-Królowej Wszystkich Świętych” (2010), nawiązujący do dawnego wizerunku NMP. Fot. Zygmunt Czachor

nego tynku i przyzwoitego nad nim okapu, w ścianach i murach swoich od deszczu i spadku wody z dachu, będąc na jedną cegłę wygnity i wypróchniały”. Został on w 1797 r. „cegłą nową [...] wyfutrowany, wapnem wyrównany i wyszykowany” z fundacji ks. Kazimierza Kapuścińskiego (proboszcza kolbuszowskiego w latach 1790–1818). Świątynia ta po odbudowie po pożarze (1852) i rozbudowie w latach 1929–1935, istnieje do dnia dzisiejszego. W ostatnich latach została ona gruntownie odnowiona z inicjatywy ks. prałata Jana Guta. W 2007 roku bp rzeszowski Kazimierz Górny podniósł ją do godności kolegiaty.

W 1764 r. kościół prepozyturalny szczycił się posiadaniem relikwii Krzyża Św. Przechowywano je w srebrnym relikwiarzu wraz ze szczątkami świętych: Joachima, Juliana i Barbary. Relikwie te posiadały świadectwo autentyczności.

W kościele można było uzyskać odpust w święto św. Róży z Limy (udzielony przez Stolicę Apostolską) oraz w święta związane z patrociniami bractw: Św. Trójcy, Różańca św. i św. Józefa. W 1745 r. wprowadzono nabożeństwo Drogi Krzyżowej za zezwoleniem ordynariusza miejsca.

W świątyni znajdowało pięć ołtarzy. Ołtarz główny był stary, lecz odnowiony. Posiadał murowaną mensę. Ustawiono na nim tabernakulum. W jego nastawie umieszczono 2 obrazy: Matki Bożej Niepokalanie Poczętej oraz Wszystkich Świętych. Obraz NMP cieszył się wielką czcią wiernych. Urzędowe akta wizytacyjne z 1748 r. podają, że jest to obraz łaskami słynący. Był on przybrany w srebrną sukienkę ważącą 24 grzywny

(ok. 5 kg) oraz koronę. Przed 1748 r. zawieszono na nim liczne wota srebrne, a 39 z nich ukryto w obawie przed rabunkiem. Na skronie NMP nałożono srebrną koronę. Ołtarze boczne dedykowano świętym: Annie, Joachimowi, Józefowi i Franciszkowi.

Do prezbiterium świątyni przylegała murowana zakrystia. Obok ołtarza św. Józefa ustawiono chrzcielnicę. Kościół wyposażono w 2 konfesjonały i 10 ławek. Na chórze muzycznym umieszczono dziesięciogłosowe organy. Pod posadzką kościoła znajdowały się 4 murowane krypty. Światło dzienne dostawało się do wnętrza świątyni przez 13 okien. Posiadała ona 3 drzwi. Na jej dachu umieszczono wieżyczkę z sygnaturką. Obok kościoła wzniesiono w 1763 r. dzwonnice na murowanym fundamencie. Świątynię otaczał cmentarz grzebalny ogrodzony drewnianym płotem. Na terenie cmentarza zbudowano drewnianą kostnicę.

Przy kościele funkcjonowało pięć bractw zrzeszających katolików świeckich: św. Anny, św. Józefa, Drogi Krzyżowej, różańcowe oraz Św. Trójcy. Ważną instytucją istniejącą obok kościoła parafialnego była szkoła. Pierwsza wzmianka o jej istnieniu pochodzi z 1604 r. W 2. poł. XVIII w. funkcjonowała również biblioteka parafialna posiadająca własny budynek.

Ciosem dla rozwoju lokalnych sanktuariów na Kolbuszowszczyźnie okazały się tzw. „reformy józefińskie” zaborczych władz austriackich. Ponadto łaskami słynący obraz NMP z kolbuszowskiej fary spłonął w czasie pożaru świątyni w 1852 r.

Ks. Sławomir Zych

Geneza i początki kolbuszowskiej parafii pw. Wszystkich Świętych

Na ziemiach polskich sieć parafialna nie powstała zaraz po przyjęciu chrześcijaństwa. Władysław Abraham w opracowaniu „Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII” twierdził, że jeszcze za czasów panowania Bolesława Krzywoustego (lata 1102–1138) nie było podziału na parafie. Innego zdania był Stanisław Kujot, który uważał, że parafie grodzkie istniały już wcześniej i obejmowały swym zasięgiem obszar całej kasztelanii czy powiatu administracji politycznej. Pod koniec XI wieku było w Polsce już około 150 parafii. Nie wnikając w szczegóły tego sporu, można na pewno stwierdzić, że pojawienie się sieci parafialnej na ziemiach polskich wiązało się nierozdzielnie z procesami osadniczymi. Tak było również na tym obszarze, który dzisiaj jest obramowany granicami powiatu

kolbuszowskiego.

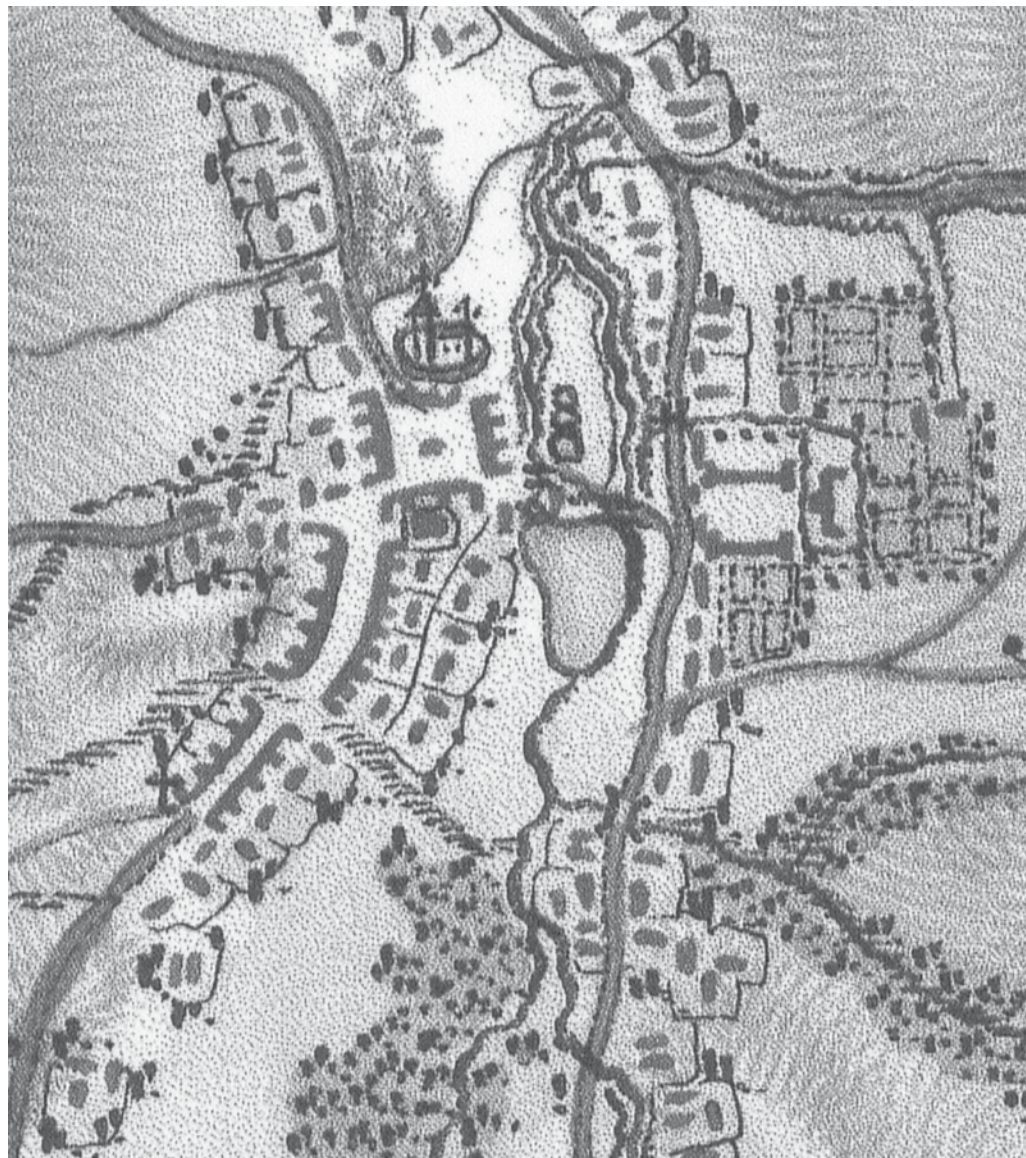
Teren ten bardzo długo bronił się przed zagospodarowaniem. Takie uwarunkowania jak: słabe gleby, brak ważnych szlaków komunikacyjnych tak lądowych, jak i wodnych, odległe położenie od ważnych ośrodków grodowych, bliska granica z Rusią na pewno nie sprzyjały wczesnemu osadnictwu. Poza tym istotny wpływ na ten stan rzeczy miało również to, że tutejsze lasy Puszczy Sandomierskiej nie tylko za czasów Piastów, ale i później były rewirem łowieckim zastrzeżonym dla polowań władcy. Dlatego też zorganizowane początki akcji osadniczej wystąpiły tu dopiero w XIV wieku i wtedy też pojawiła się na tych ziemiach pierwsza parafia, którą był Raniżów. Nie wiemy, kiedy była erygowana

cd. str.6

cd. ze str.5

na, ale po raz pierwszy została odnotowana w źródłach z roku 1409, a więc można sądzić, że jej metryka sięga przynajmniej drugiej połowy XIV w. Kolejna parafia pod względem czasu założenia to Cmolas. Zachował się jej akt fundacyjny i dzięki temu wiemy, że została założona w roku 1462.

Niestety, takim dokumentem nie dysponuje parafia



Kolbuszowa w 2. poł. XVIII w. z zaznaczonym kościołem prepozyturalnym. Reprodukacja ze zbiorów Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej

kolbuszowska. Nie znamy daty jej założenia. Pierwszy raz została wymieniona z nazwy w roku 1516, kiedy to 3 października Stanisław Tarnowski z Rzochowa wysunął na probostwo w Kolbuszowej księdza Feliksa z Kolbuszowej. Kilka lat wcześniej, bo w roku 1510, została odnotowana parafia Werynia, którą tworzyły dwie osady: Werynia Wielka i Mała. Informacje te dają podstawę do tego, aby stwierdzić, że w roku 1510 na tym

terenie była już parafia o nazwie Werynia, która 6 lat później zostanie określona nazwą Kolbuszowa. Niestety, nie upoważniają one do precyzyjnego określenia czasu jej założenia. Na ogół tak już bywa, że tam, gdzie jest brak źródeł historycznych, które jednoznacznie informują o danym wydarzeniu, to wtedy rodzą się różnego rodzaju kontrowersje, niejasności i mity. Nie pomaga to, ale wręcz utrudnia wyjaśnienie danej sprawy. Tak

jest i w przypadku początków kolbuszowskiej parafii, chociaż niektórzy historycy, mimo braku tego podstawowego źródła, jakim jest akt erekcyjny, decydują się na dokładne określenie roku jej założenia. Spotka się więc w publikacjach informacje, że jej początek to rok: 1508, 1513, 1523. Natomiast zapis zamieszczony w kronice parafialnej przesuwają jej powstanie w bardzo odległe czasy, bo aż na rok 1312. Z taką datą można się też spotkać w opracowaniach Mieczysława Książka oraz Eugeniusza Lisa. Także w XIX-wiecznej publikacji „Starożytna Polska” znajduje się przekaz informujący, że kościół parafialny w Kolbuszowej ma pochodzić z roku 1312. Tymczasem w spisach dziesięciny papieskiej i świętopietrza opracowanych przez Jana Ptaśnika, jak również w „Liber Beneficiorum” Jana Długosza na próżno szukać wiadomości o kolbuszowskiej parafii. Ten brak zapisów przemawia za tym, że wtedy

jej nie było.

Warto wyjaśnić, skąd się wzięła ta bardzo odległa w czasie, bo sięgająca początków XIV wieku, data jej erygowania. Otóż biskup krakowski Andrzej Załuski w liście pasterskim z dnia 26 marca 1752 r. zwrócił się do wszystkich księży dziekanów w diecezji, aby ci poprzez podległych im proboszczów dostarczyli dokumenty fundacyjne poszczególnych parafii. Żądali ich

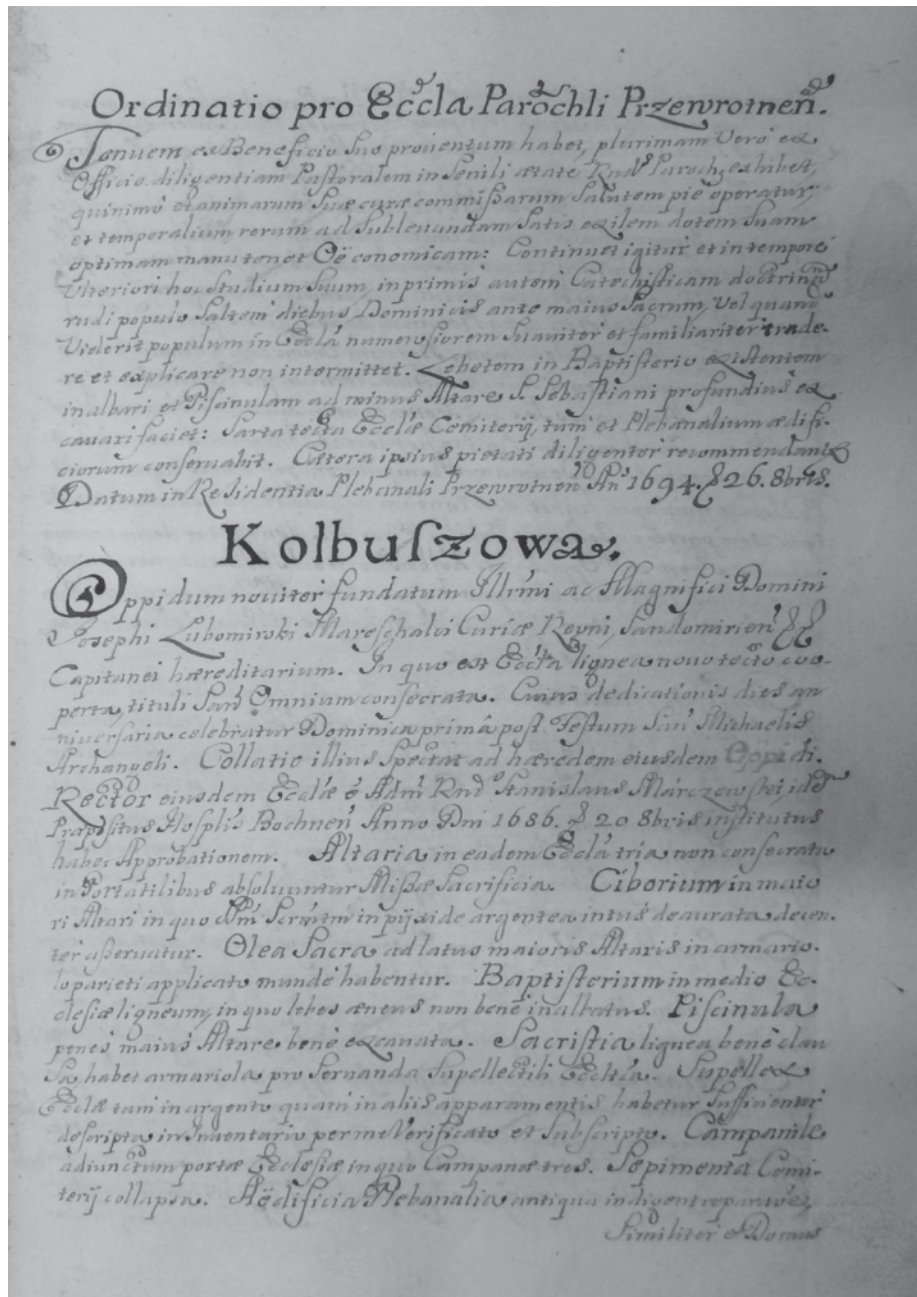
także wizytatorzy kościołów parafialnych za czasów biskupa Kajetana Sołtyka, zwłaszcza podczas wizytacji w latach 1764–1765. Również zaborcze władze austriackie kilkoma zarządzeniami z lat 70. i 80. XVIII wieku zobowiązywały duszpasterzy do dostarczenia do Gubernium we Lwowie dokumentów dotyczących fundacji kościelnych. Te urzędowe wymogi tak władzy świeckiej, jak i kościelnej spowodowały, że proboszczowie wielu parafii nie mających takich dokumentów zaczęli gwałtownie ich poszukiwać. Dało to dogodną pole do powstawania licznych fałszyfikatów, które nie miały nic wspólnego z prawdą historyczną. Pojawili się fałszerze, którzy wręcz masowo je produkowali. Takim fałszerzem był Stanisław Morawski, którego zapewne niesłusznie tytułowano regentem ziemskim krakowskim. Spod jego ręki wyszły dziesiątki takich sfałszowanych dokumentów. Ich niepełne wykazy są zamieszczone w pracach ks. prof. Bolesława Kumora i dr Wojciecha Kętrzyńskiego. W wykazie opracowanym przez tego drugiego jest również wymieniony dokument erekcyjny kościoła w Kolbuszowej. Mamy tam informację, że został odebrany od Stanisława Morawskiego przez ks. Lipnickiego dnia 5 sierpnia 1776 r. Należy sądzić, że dokument ten został przekazany ks. Tomaszowi Lipińskiemu, który w latach 1759–1785 był kolbuszowskim proboszczem, ale jego nazwisko zostało błędnie odnotowane jako Lipnicki. Nie wiemy, ile za ten fałszykat zapłacił kolbuszowski proboszcz, ale ponieważ Morawski pobierał na ogół gratyfikację w wysokości od 3 do 6 dukatów, to taka zapewne była i cena tego sfałszowanego źródła informującego o początkach kolbuszowskiej parafii. Ta zmyślona w 1776 roku data przetrwała nie tylko w kronice parafialnej, ale przez całe dziesięciolecie była niesłusznie uznawana przez niektórych historyków za prawdziwą.

Za tą bardzo odległą, pochodzącą z XIV wieku datą początków kolbuszowskiej parafii przemawia także teza sformułowana przez ks. Kujotę, która brzmi: „Jeżeli jakaś parafia rozleglejsza jest niż majątek ziemski jej patrona, to kościół parafialny jest dawniejszy, niż czas w którym patron miejscowość parafialną nabył”. Ponieważ kolbuszowski okręg parafialny, począwszy od XVII wieku, wychodził znacznie poza granice dóbr Tarnowskich, to jeżeli byśmy przyjęli powyższe stwierdzenie za pewnik, należałoby sądzić, że pierwszy kościół w Kolbuszowej zbudowano wcześniej niż Tarnowscy weszli w posiadanie tych ziem, czyli że mogło to być przed rokiem 1385. Teza ta jednak nie może mieć zastosowania do dziejów kolbuszowskiej parafii, gdyż jej pierwotny okręg ograniczał się tylko do najstarszych osad, to jest Weryni i Kolbuszowej, i na pewno nie wychodził poza granice włości należących do Tarnowskich. Nie należy więc tej teorii wypracowanej przez ks. Kujotę wykorzystywać do tworzenia sądów, które po-

czątki kolbuszowskiego kościoła przesuwająby w tak odległe czasy.

Należy jednak stwierdzić, że w publikacjach pochodzących z XXI wieku, poza nielicznymi wyjątkami, nikt już tej odległej daty nie uznaje za początek dziejów kolbuszowskiej parafii, a raczej możemy się spotkać z informacjami, że miało to miejsce przed 1516 r. Natomiast w pracach autorstwa: Piotra Miodunki, ks. dra Sławomira Zycha, Mariana Piórka oraz autora niniejszego opracowania są zawarte sugestie, że parafia kolbuszowska powstała przed 1510 r.

Ta rozbieżność sądów co do początków kolbuszowskiej parafii wynika przede wszystkim z różnej interpretacji historycznych uwarunkowań, jakie zaistniały na tym terenie, a które miały istotny wpływ na jej erygowanie. Tymczasem, gdy brak jest źródła, które jednoznacznie informowałoby, kiedy założono parafię, to aby pokusić się o w miarę dokładnie określenie czasu jej powstania, chociaż niestety tylko w przybliżeniu, należy przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, jakie przedsięwzięcia musiały poprzedzać jej założenie. Otóż, aby parafia mogła być założona, musiały być spełnione trzy podstawowe warunki. Pierwszym z nich była konieczność jej powstania wynikająca ze skolonizowania i zaludnienia osadnikami danego terenu, co z kolei powodowało, że przybyłym tu osadnikom należało zapewnić możliwość zaspokojenia ich potrzeb religijnych. Po drugie, musiał być fundator, który podjął się budowy kościoła i jego należytego uposażenia. Trzecim warunkiem była wola biskupa, który decydował o erygowaniu parafii. Należy jednak zaznaczyć, że mimo iż jej ustanowienie następowało z woli biskupa, to jednak uzależnione było przede wszystkim od ufundowania przez właściciela osady odpowiedniego uposażenia. Podobnie było w kwestii kapłanów, których przydzielał do konkretnego kościoła biskup. Podlegali oni też jego kontroli, ale prawo do wysunięcia ich kandydatury na beneficjum przy kościele parafialnym miał właściciel dóbr. Tak więc, mimo że biskup zatwierdzał fundację, wyznaczał okręg parafialny, określał uposażenie i przydzielał kapłana, to jednak wszystkie jego decyzje były uzależnione od hojności i przedsięwzięć organizacyjnych i gospodarczych właściciela osady. Dlatego też dość często szlachta wykorzystywała te swoje uprawnienia nie tylko do szerzenia i umacniania wiary chrześcijańskiej, ale także do budowania własnego prestiżu. Nie można zapominać również o tym, że parafie były miejscem, gdzie koncentrowały się procesy integracyjne przyczyniające się do jednoczenia lokalnego społeczeństwa. Przy parafiach powstawały szkoły, szpitale, a więc instytucje, które realizowały ważne funkcje społeczne. Poza tym nauka, jaką głosił Kościół, przyczyniała się też do utrzymania miejscowej ludności



Fragment akt wizytacyjnych z 1694 r. z informacją o Kolbuszowej jako mieście. Ze zbiorów Archiwum Kapituły Sandomierskiej w Sandomierzu

w karbach obowiązującego prawa. To wszystko powodowało, że mimo znacznych kosztów, jakie musiał ponieść fundator parafii, była to inwestycja z wielu względów bardzo korzystna. Biorąc pod uwagę te wszystkie uwarunkowania, spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, który z właścicieli Kolbuszowej podjął się tego przedsięwzięcia i kiedy to mogło być.

Rozpatrując pierwsze z tych uwarunkowań, czyli kolonizację terenów dzisiejszej Kolbuszowej i Weryni, należy zaznaczyć, że opierając się na zachowanej bazie źródłowej, nie jesteśmy w stanie nie tylko precyzyjnie określić czasu, kiedy wkroczyło tu osadnictwo w myśl zasad prawa niemieckiego, ale nawet stwierdzić, czy ten proces osadniczy związany był z jedną, czy dwoma

cd. ze str. 7

lokacjami. Na pewno nie możemy zgodzić się z sugestią Józefa Rawskiego, że początki dziejów Kolbuszowej sięgają połowy XIV w. Podstawą takiej tezy jest według niego pobieranie dziesięciny sнопowej z kolbuszowskiego folwarku, o czym informuje zapis zawarty w „Liber Retaxationum” z roku 1529. No cóż, raczej trudno budować taki sąd na podstawie źródła, które ma ponad 200 lat młodszą metrykę niż wydarzenie, którego dotyczy. Zresztą, czy możemy wtedy mówić o jakichkolwiek miejscowościach na tym terenie, gdy cały Płaskowyż Kolbuszowski przed 1340 rokiem zajmowały olbrzymie kompleksy leśne Puszczy Sandomierskiej, które sięgały aż po Staromieście dzisiejszego Rzeszowa, co jednoznacznie stwierdził w swych opracowaniach naukowych Janusz Kurtyka. Pierwsza informacja o osadach na obszarze, który obecnie jest w granicach powiatu kolbuszowskiego, pochodzi z 1366 roku, kiedy to lokowano wieś Dobłowę, dzisiejszą Wolę Raniżowską. Natomiast terytorium Weryni i Kolbuszowej pod koniec XIV wieku stało się własnością możnego rodu Tarnowskich i graniczyło od północy z dobrami należącymi do Mieleckich, a od wschodu z królewskimi Raniżowa wchodzącymi w skład starostwa sandomierskiego. Stanowiło peryferie klucza rżochowskiego, która

do drugiej połowy XV wieku była zupełnie niezagospodarowana i bezludna. Nie można jednak wykluczyć, że zanim wkroczyło tu zorganizowane osadnictwo, to w tutejszych rozległych borach były pojedyncze sadyby: smolarzy, łowców, bartników i innych ludzi żyjących w lesie i z lasu. Procesy kolonizacyjne w tamtych odległych czasach dość często charakteryzowały się tym, że lokowanie osady w myśl zasad prawa niemieckiego poprzedzał długotrwały proces osadnictwa niezorganizowanego. Polegał on, zwłaszcza w Puszczy Sandomierskiej, na zajmowaniu i zagospodarowaniu śródleśnych polan przez osadników leśnych. Byli oni nie tyle rolnikami, co raczej: łowcami, bartnikami, smo-

larzami, strażnikami lasu. Można sądzić, że Tarnowscy mogli tu osadzać pojedyncze osoby strzegące granic ich włości, gdyż wydaje się niemożliwe, aby tak olbrzymi teren, rozciągający się od Rzochowa aż po dzisiejszy Dzikowiec, pozostawili bez pełnego nadzoru. Musieli tu mieć ludzi, którzy nie tylko pilnowali granic, ale także strzegli, aby nikt bez zgody właścicieli nie polował na zwierza w tutejszych borach, nie wycinał drzew i nie czynił innych szkód. Tacy strażnicy lasu w źródłach są określani łacińskim terminem *custodes silvae*.

Wokół takich pojedynczych chat leśnych osadników z biegiem lat budowane były przez ich następców kolejne siedziby. Trwało to czasami wiele dziesiątków lat i dopiero lokacja wsi według zasad prawa niemieckiego przekształcała taką leśną osadę w zorganizowaną wioskę. Wtedy dopiero wprowadzano planową zabudowę, wymierzano łąny, powstawały takie obiekty gospodarcze jak: młyny, kuźnice, karczmy, folwarki. Wieś otrzymywała także własny samorząd i zapewniała mieszkańcom możliwość zaspokojenia potrzeb religijnych poprzez budowę kościoła i utworzenie parafii. Czy na tym terenie kolonizacja zgodnie z zasadami prawa niemieckiego została poprzedzona osadnictwem niezorganizowanym, tego na pewno nie wiemy. Są jednak pewne przesłanki, które pozwalają, aby tak sądzić. Po pierwsze, tak jak już zaznaczyłem wyżej, raczej trudno zakładać, aby te peryferia swoich dóbr Tarnowscy zostawili bez pełnego nadzoru. Od Rzochowa do granicy z królewskimi Raniżowa było około 30 km. Na tej długiej przestrzeni puszczy, będącej w ich władaniu nie było wtedy jeszcze żadnych zorganizowanych osad. Dlatego też musieli zadbać o to, aby te graniczne dobra były w jakiś sposób nadzorowane. Było to tym bardziej konieczne, że obrzeża włości królewskich były częściowo zagospodarowane, gdyż już od XIV wieku istniały tam dwie wsie: Raniżów i Wola Raniżowska. Podobnie było w przypadku drugiego sąsiada, którym byli Mieleccy. Mieli oni w pobliżu dwie osady: Cmolas i Brzozę, które wymieniono w źródłach już na początku drugiej połowy XV wieku. Stwarzało to poważne zagrożenie, że wymienieni sąsiedzi mogą powiększać swe terytorium kosztem dóbr Tarnowskich. A, że tak zapewne było, świadczy dokument z 1459 roku, który dotyczył ustalenia granicy między dobrami Jana Mieleckiego i Jana Feliksa Tarnowskiego. Spory graniczne z Mieleckimi trwały przez wiele dziesięcioleci, co potwierdzały rozgraniczenia z początku XVI wieku. Nie było też gwarancji, że granica od strony królewskich nie mogła być naruszona. Brak ściśle ustalonej granicy między majątkami królewskimi a dobrami prywatnymi powodował czasami, że dobra królewskie rozrastały się kosztem dóbr prywatnych. Dlatego szlachta domagała się zapewnień od króla, aby ten nie odmówił zgody na rozgraniczenie, jeśli ktoś ze szlachty zwróci się

do niego w tej sprawie. Takie zapewnienia otrzymała w przywilejach od Władysława Jagiełły w latach 1422 i 1430 oraz od Kazimierza Jagiellończyka w roku 1454. Nie można wykluczyć, że wymienione w dokumencie z roku 1459 Poręby wykarczowano nie tylko pod przyszłe osadnictwo, ale w ten sposób chciano również zaznaczyć granicę dóbr Tarnowskich.

Za tym, że na początku drugiej połowy XV wieku część puszczy będąca we władaniu Tarnowskich i granicząca z królewskimi, nie była całkowicie bezлюдna, przemawia także to, iż były tu już pierwsze przejawy gospodarczej działalności człowieka. Wspomniany wcześniej dokument z roku 1459, opisujący granicę między dobrami Mieleckich i Tarnowskich, informuje o dwóch barciach. Jeżeli były barcie, to musieli gdzieś w pobliżu mieszkać i bartnicy, bo trudno sądzić, aby przychodzili tu aż z dalekiego Rzochowa. Także kolejna informacja z tego dokumentu mówiąca o miejscach nazwanych Porębami, wskazuje na to, że nie był to teren zupełnie bezлюдny. Ktoś te poręby musiał wykarczować i choćby wykonano to rękami nie tutejszych leśnych osadników, lecz sprowadzono w tym celu drwali, to i tak musieli oni być związani z tym terenem przez pewien czas. Nie wiemy, czy nazwy Poręba użyto, by nazwać tworzące się tu wtedy osady, czy tak nazwano świeżo wykarczowany obszar pod przyszłe osadnictwo. Inne zapisy zawarte w tym źródle, dotyczące nazw potoków, części lasów, wskazują, że człowiek na tym terenie bywał i nadał nazwy tutejszym borom i strumieniom.

Należy jednak stwierdzić, że choćbyśmy założyli, że przed rokiem 1459 istniało na terenie dzisiejszej Weryni i Kolbuszowej osadnictwo niezorganizowane, to nie mamy żadnych podstaw, aby sądzić, że wybudowano tu wtedy kościół. Należy wykluczyć taką ewentualność, aby dla garstki leśnych osadników Tarnowscy budowali świątynię i urządzali parafię. Mogło to nastąpić dopiero wtedy, kiedy na tym terenie nastąpiły lokacje według zasad prawa niemieckiego. Otóż zgodnie z tym prawem, bardzo często już w przywileju na wójtostwo lub sołtystwo były zawarte gwarancje dla uposażenia mającej powstać parafii. Wójtowi czy sołtysowi nadawano łąny na rzecz przyszłego kościoła określane łacińskim terminem *pro ecclesia*. Nadanie to nie stwarzało jeszcze parafii, gdyż była ona następstwem oddzielnej fundacji. Nie było ono też uposażeniem zasadźców osady, lecz dysponowali oni tymi łąnami, dopóki kościół nie został zbudowany, a wtedy byli zobowiązani przekazać je plebanowi. Za takie tymczasowe nadanie łąnów kościelnych wójt czy sołtys był zobowiązany udzielić pomocy przy budowie kościoła.

Za tym, że parafia mogła powstać dopiero po wkroczeniu prawa niemieckiego, przemawiają również ba-

cd. ze str.9

dania dziejów osadnictwa na ziemi bełskiej dokonane przez Andrzeja Janeczka, który pisze na ten temat: „Fundacja kościelna była uwieńczeniem reformy majątku na prawie niemieckim według wzorców zachodnich”. Potwierdza to także inny z historyków Tadeusz Trajdos, który twierdzi: „Nie ulega jednakże wątpliwości, że w programie każdej lokacji magdeburskiej leżał zamiar powołania parafii”. Raczej trudno domniemywać, że było inaczej na terenie Weryni i Kolbuszowej. Sprawy związane z budową kościoła i urządzeniem parafii rozpoczęto zapewne dopiero po lokacji wsi Werynia w myśl prawa niemieckiego. Ta nazwa została odnotowana w wymienianym już wcześniej dokumencie z 1459 roku, gdzie zapisano: „iste potok qui affluit Vyrinya”. Określano więc nią wtedy rzeczkę, która swój początek ma na weryńskich polach od strony Dzikowca i następnie płynie przez tę miejscowość oraz zachodnie krańce Lipnicy i w Kopciach wpada do rzeki Przyrwa. Dzisiejsza nazwa tej rzeki to Olszynka albo Zagroda, ale jeszcze w 1787 roku, kiedy spisywano Metrykę Józefińską, była określana tą dawną nazwą.

Nie wiemy dokładnie, kiedy lokowano Werynię. Miejscowość o takiej nazwie jest wymieniona w źródłach z roku 1503. Trzy lata wcześniej została odnotowana Kolbuszowa (*de Colbusszowa*). Tak więc możemy na pewno stwierdzić, że osady o takich nazwach istniały na tym terenie już na przełomie wieków XV i XVI. Były wówczas określane nie tylko nazwami Werynia (*Wyrinya*) i Kolbuszowa (*Colbusszowa*), ale także jako Werynia Mała i Werynia Wielka. Brak jest zgody wśród historyków co do tego, czy pod tymi dwoma nazwami kryją się dwie samodzielne osady, czy też stanowiły części jednej wsi. Ponieważ przez wiele lat XVI wieku dla tych dwóch osad podaje się wspólną ilość łąnów, kmieci i są razem opodatkowane, to należy sądzić, że stanowiły jeden organizm wiejski, składający się z dwóch części, które miały w swych nazwach przymiotnikowe wyróżniki Mała i Wielka. Zresztą nie jest to odosobniony w tej okolicy przypadek, że dwie części tej samej wsi określano takimi nazwami. Tak było i z nazewnictwem Widelki, wsi sąsiadującej od strony południowej z Werynią, gdzie również wyróżniano Widelkę Małą i Wielką i wcale to nie były oddzielne wsie, chociaż w protokołach z wizytacji kościelnych z 1646 roku wymieniono Widelkę *Maior* (Wielką), Widelkę *Minior* (Małą). Tak zapewne było i w przypadku tych dwóch Weryni, z których jedna od nazwiska Kolbe (Kolbusz, Kolbuski), jakim był określany tutejszy sołtys, została nazwana Kolbuszową. Jest jednak podstawowa różnica w dalszych dziejach tych miejscowości. Otóż w przypadku Widelki z upływem wieków nastąpiła całkowita integracja tych dwóch części, które kiedyś były traktowane jako odrębne osady. Natomiast w przy-

padku Weryni nastąpił proces odwrotny, w wyniku którego uformowały się dwie samodzielne wioski: Werynia i Kolbuszowa. Proces ten trwał prawie przez całe stulecie XVI, o czym świadczą jeszcze zapisy z lat 80. tamtego wieku.

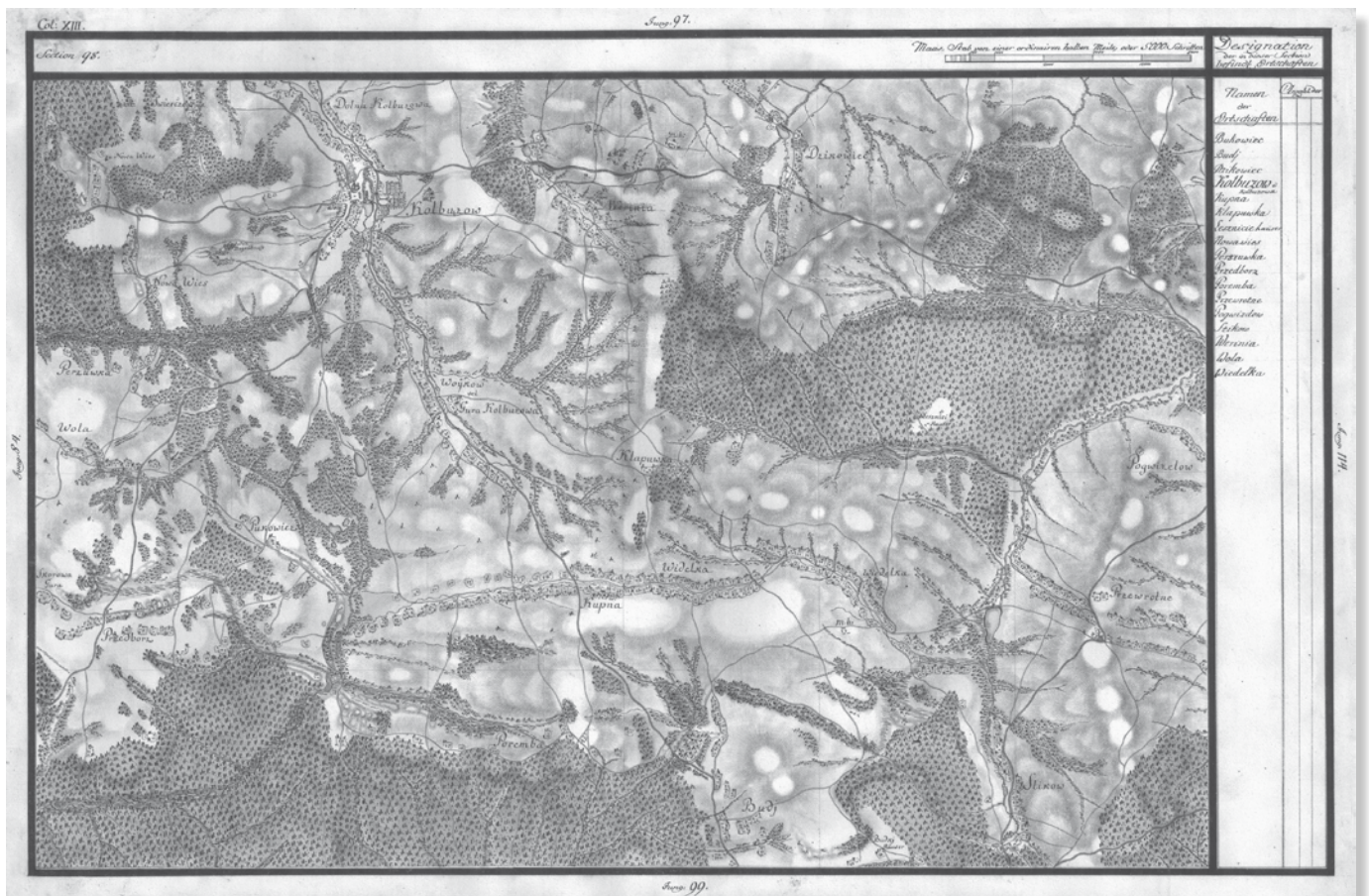
Ponieważ brak jest dokumentów, które pozwalałyby precyzyjnie określić, kiedy lokowano Werynię i nadano zasadzcy o nazwisku Kolbe (Kolbusz, Kolbuski) sołectwo, nazwane od jego nazwiska Kolbuszową, można tylko przypuszczać, że nastąpiło to kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt lat wcześniej, nim Tarnowscy je wykupili w roku 1513. Uważam, że taki sąd jest zasadny, gdyż zostało ono wykupione za bardzo pokaźną sumę to jest 600 grzywien. Była to na ówczesne czasy wielka kwota, bo za jednego bojowego rumaka płacono wtedy 3–4 grzywny. Jeżeli więc sołectwo to zostało otaksowane na tak znaczną sumę, to musiało być już dobrze zagospodarowane, a na to trzeba było dość długiego czasu. Tak więc lokacja Weryni z zgodnie z zasadami prawa niemieckiego nastąpiła przynajmniej kilkanaście lat przed rokiem 1500. Wtedy też zapewne sołtys Kolbuski otrzymał łąny kościelne i zapewne były one w pobliżu jego sołectwa, a więc tam gdzie były później grunta plebańskie.

Kiedy więc możemy założyć, że został zrealizowany pierwszy z potrzebnych warunków do ufundowania parafii, to jest skolonizowanie terenów dzisiejszej Kolbuszowej i Weryni w myśl zasad prawa niemieckiego? Otóż jeżeli uwzględnimy, że Jan Feliks Tarnowski był bardzo miernym gospodarzem, a do niego należały do 1484 roku majątki klucza rzechowskiego, to raczej trudno zakładać, że przy jego braku umiejętności dobrego gospodarowania, potrafił skolonizować tereny pogranicza swoich włości. Można tylko domniemywać, że podjął on tu działania przygotowawcze zmierzające do lokowania osad, o czym świadczy informacja o wykarczowanych porębach z roku 1459. Natomiast zorganizowane w myśl prawa niemieckiego osadnictwo wkroczyło na ten teren najprawdopodobniej za kolejnego właściciela to jest Jana Feliksa Tarnowskiego zwanego „Szramem”, który tu włodarzył od roku 1484. O ile tak było, to przystąpił on do zagospodarowania tych terenów zaraz po ich objęciu, a wykonawcą jego woli był sołtys Mikołaj Kolbuski. Czy możemy jednak sądzić, że równocześnie z rozpoczęciem akcji kolonizacyjnej ufundował parafię? Uważam, że tak nie było, gdyż należało najpierw zadbać o urządzenie i zagospodarowanie nowo lokowanej wsi. Musiało tu również osiąść przynajmniej kilkadziesiąt rodzin, bo dopiero wówczas było dla kogo budować kościół. Wszystko to wymagało czasu i mogło potrwać kilka, a nawet kilkanaście lat. Najpierw należało wymierzyć łąny dla: kmieci, sołtysa, kościoła, skotni, czyli pastwiska. Osadnicy musieli mieć czas na wykarczowanie otrzymanych

nadziałów ziemi, wybudowanie swoich sadyb, a także siedziby sołtysa. Trudno sądzić, aby przed wykonaniem tych prac właściciel osady fundował kościół, którego budowa była zapewne i tak dziełem miejscowych chłopów i sprowadzonych w tym celu rzemieślników. Pan musiał tylko zadbać, aby był plac pod świątynią, materiały budowlane oraz środki finansowe. Tak więc budowa kościoła mogła nastąpić dopiero wtedy, kiedy wieś została zaludniona odpowiednią liczbą osadników i którzy już zdążyli stworzyć gospodarcze podstawy swego bytu i odpowiednio urządzić folwark sołtysi. Jeżeli więc przyjmujemy, że procesy osadnicze na terenie dzisiejszej

na początku XVI wieku nie tylko były osady o nazwach Kolbuszowa i Werynia, ale przede wszystkim był sołtys i sołectwo.

Wszystko wskazuje, że w drugiej połowie XV wieku Tarnowscy rozpoczęli na krańcach swoich włości tworzenie prężnego ośrodka osadniczego, który nie tylko zabezpieczałby granice ich majątków, ale także mógł skutecznie rywalizować z dużo wcześniej skolonizowanymi terenami Mieleckich i królewszczynami Ranizowa. Mogli to osiągnąć poprzez lokowanie w tym puszczańskim terytorium osad, co z kolei wymagało sprowadzania osadników i zagospodarowania dane-



Kopia mapy Henryka von Miega z lat 1778-1782

Weryni i Kolbuszowej zostały rozpoczęte na kilkanaście lat przed rokiem 1500, to można sądzić, że przynajmniej do końca XV wieku trwały tu intensywne prace, aby w miarę dobrze zagospodarować świeżo skolonizowane peryferia dóbr Tarnowskich i erygowanie parafii nastąpiło po roku 1500. To dopiero wtedy biskup krakowski mógł zatwierdzić fundację parafii, określić jej okręg, uposażenie i przydzielić kapłana. To, że lokacje w myśl zasad prawa niemieckiego nastąpiły tu najpóźniej za czasów Jana Feliksa Tarnowskiego, zwanego „Szramem”, który zmarł w roku 1507, potwierdzają źródła historyczne, które jednoznacznie informują, że

go terytorium. Należało także zadbać o zintegrowanie osiadłej tu ludności i jej rozwój duchowy, co mogło być zrealizowane poprzez wybudowanie kościoła i erygowanie parafii. Na takie trudne, kosztowne przedsięwzięcie mógł sobie pozwolić, bez wielkich wyrzeczeń Jan Feliks Tarnowski, gdyż był to nie byle jaki wielmoża. W latach 1484–1497 pełnił urząd chorążego krakowskiego. Następnie objął urząd wojewody lubelskiego, by z kolei w roku 1501 awansować na wojewodę sandomierskiego, a w roku 1505 był już wojewodą krakowskim. Był także starostą bełskim. Dostał więc za-

cd. ze str. 11

szczytu pełnienia wielu znaczących urzędów, które nie tylko umacniały jego pozycję społeczną, ale i dostarczały znacznych dochodów, pozwalających na odpowiednie urządzenie jego włości. Dla tak wielkiego pana lokowanie wsi, a zarazem sfinansowanie budowy kościoła i ufundowanie parafii nie było czymś nadzwyczajnym. Poza tym były to działania korzystne, gdyż dzięki nim do tej pory bezludny obszar został zagospodarowany i zaczął przynosić dochody, a także podnosił rangę i prestiż jego właściciela. Osoba pełniąca tak wysokie urzędy musiała zadbać o to, aby jego dobra były dobrze zagospodarowane, a poddani tam osiadli mieli ułatwiony dostęp do kościoła. Nie mogli być gorsi od sąsiadów z Cmolasu i Raniżowa, którzy od wielu dziesięcioleci



Pocztówka ze zbiorów p. Andrzeja Wesółowskiego

mieli już własne kościoły. Status, jaki osiągnął, nie pozwalał na to, aby ludność osiadła na krańcach jego dóbr korzystała ze świątyń, które znajdowały się poza ich granicami.

Zapewne dopóki nie było tu kościoła, osadnicy przybyli do nowo lokowanej Weryni i sołectwa w Kolbuszowej należeli do parafii w Rzochowie. Była ona bardzo daleko, ale pokonywanie wtedy przez kmieci ponad dwudziestokilometrowych odległości nie było czymś wyjątkowym. Takie długie drogi przez całe stulecia przemierzali mieszkańcy oddalonych wiosek do miejscowości, gdzie był kościół parafialny, dla odbywania wielu praktyk religijnych, od mszy niedzielnej i świątecznej poczynając.

Niektórzy z badaczy dziejów Kolbuszowszczyzny twierdzą, że Kolbuszowa i Werynia należały do parafii raniżowskiej. Otóż mogło tak być, że wielu z osadników

z Kolbuszowej i Weryni początkowo wypełniało swoje obowiązki religijne w świątyni nie tylko w Raniżowie, ale i w Cmolasie. Należy jednak zaznaczyć, że o ile nawet tak było, to brak jest jakichkolwiek podstaw, aby twierdzić, że Kolbuszowa i Werynia wchodziły w skład okręgu parafialnego w Raniżowie czy Cmolasie. Raczej trudno zakładać, aby Tarnowscy wyrazili na to zgodę. Przynależność własnościowa Weryni i Kolbuszowej decydowała o tym, że w początkowym okresie swych dziejów należały one do parafii w Rzochowie.

Dysponując obecnie znanymi źródłami historycznymi, nie jesteśmy w stanie określić precyzyjnie czasu, kiedy zbudowano w Kolbuszowej kościół i erygowano tu parafię. Możemy na pewno jednak stwierdzić, że nastąpiło to przed rokiem 1510. W tym właśnie roku

w rejestrze poborowym odnotowano parafię Werynia. Tworzyły ją Werynia Wielka i Werynia Mała. Natomiast w roku 1516 odnotowano już proboszcza Feliksa z Kolbuszowej. Są to jednoznaczne dowody na to, że parafia wówczas istniała. Trudno definitywnie zakładać, że została założona w roku 1510, ale ponieważ żaden z innych znanych i wiarygodnych dokumentów nie wymienia jej we wcześniejszym okresie, należy tą datę przyjąć za początek jej dziejów. Można jednak sądzić, że powstała

wcześniej. Najprawdopodobniej była ona dziełem Jana Feliksa Tarnowskiego, bo to on skolonizował i zagospodarował te tereny. Nie mógł więc odkładać w czasie takiego przedsięwzięcia jak budowa kościoła i założenie parafii, gdyż musiało tu już wtedy być kilkadziesiąt osiadłych i gospodarujących rodzin kmiecych i zagrodniczych i należało im zapewnić możliwość wypełniania obowiązków religijnych.

Nie jest znana liczba rodzin, które osiadły w Weryni i Kolbuszowej jeszcze w XV wieku, ale jeżeli w roku 1536 było tu razem 62 kmieci i 11 zagrodników, to zapewne 26 lat wcześniej, kiedy zapisano pierwszą informację o kolbuszowskiej parafii, ich liczba była podobna. Przy tak małej liczbie wiernych parafię należało dobrze uposażyć, ale na to nie szczędził środków Tarnowski, któremu sprawy Kościoła były chyba bardzo bliskie, o czym świadczy choćby to, że ufundował prepozytu-

rę w Rzochowie, a przed swoją śmiercią w lutym 1507 roku określił przyszłe dochody mansjonarzy przy rzochowskim kościele. Niewykluczone więc, że kiedy tworzył rzochowską prepozyturę, to również wtedy, o ile nie ufundował, to przynajmniej rozpoczął prace związane z budową kolbuszowskiego kościoła. Jest to bardzo prawdopodobne, bo raczej trudno zakładać, aby rozpoczął to dopiero jego syn Stanisław, który przejął klucz rzochowski w roku 1508. Musiałby to uczynić zaraz po śmierci swego ojca, a więc w latach 1508–1510, a raczej nie można go posądzać o taką szybką chęć działań na rzecz Kościoła, o czym świadczy choćby to, że razem ze swymi braćmi Janem i Spytkiem nie śpieszył się z uposażeniem prepozytury rzochowskiej. Uczynili to dopiero w roku 1515.

Za tym, że kolbuszowska parafia mogła być założona przed rokiem 1510 przemawia przede wszystkim to, iż dopiero wtedy zostały zrealizowane wszystkie trzy warunki potrzebne do jej erygowania. Po pierwsze, nastąpiła kolonizacja omawianego terytorium, w wyniku czego teren został zaludniony i zagospodarowany. Po drugie, Tarnowski był wielkim wielmożą, którego stać było na wybudowanie kościoła i odpowiednie uposażenie parafii, a jako wojewoda krakowski nie miał problemów, aby uzyskać zgodę biskupa krakowskiego na jej erygowanie. Mimo że powyższe wywody w zasadzie odpowiadają na pytanie, kiedy zostały spełnione uwarunkowania niezbędne do założenia kolbuszowskiej parafii, to jednak nadal nie jesteśmy w stanie precyzyjnie określić czasu, kiedy to nastąpiło. W takiej więc sytuacji, kiedy na pewno wiemy tylko, że po raz pierwszy w źródłach jest ona wymieniona w 1510 roku, to na obecnym etapie badań nie pozostaje nic innego, jak właśnie tę datę przyjąć za początek jej dziejów. Nie do zaakceptowania jest każda inna propozycja lub suggestia, jeżeli nie będzie oparta na wiarygodnych dokumentach, zawierających nowe, nieznane do tej pory informacje jednoznacznie wyjaśniające ten problem.

Pisząc o początkach kolbuszowskiego Kościoła, należy się też odnieść do stwierdzeń zawartych w niektórych publikacjach, które sugerują, że do roku 1640 parafia w Kolbuszowej była filią parafii w Rzochowie oraz że w XVI wieku jej siedzibą była Werynia. Ponieważ pierwszy z tych problemów moim zdaniem został wyczerpująco wyjaśniony przez ks. dr Sławomira Zycha w artykule „Początki kolbuszowskiej parafii farniej”, który został już kilka lat temu opublikowany w miesięczniku „Ziemia Kolbuszowska”, ograniczę się do przypomnienia zawartych tam też, poszerzając je tylko niewielkimi uzupełnieniami. Ks. dr Sławomir Zych wyjaśnia, że określenie w niektórych dokumentach kolbuszowskiej parafii łacińskim terminem *filia* (córka), wcale nie oznacza, że był to ośrodek duszpasterski podlegający prawnie innemu. W wielu przy-

padkach tak nazywano parafie wydzielone ze starszych i większych, które nazywano matkami. Podaje przykład takiej parafii-matki z roku 1416, którą było Staromieście w Rzeszowie. Taką parafią matką dla kolbuszowskiego kościoła była parafia w Rzochowie. Wcale to nie znaczy jednak, że była parafią nadrzędną.

Następny dowód według ks. dr Sławomira Zycha na samodzielność kolbuszowskiej parafii, to jej inna przynależność do struktur administracji kościelnej niż parafii rzochowskiej. Otóż należała do dekanatu miechocińskiego w archidiecezji sandomierskiej. Tymczasem parafia w Rzochowie należała do około 1595 roku do dekanatu pilźnieńskiego, a następnie do nowo utworzonego mieleckiego w archidiecezji sandomierskiej, w którym pozostawała aż do czasów zaborów. Niemożliwym więc jest, aby parafia macierzysta i jej filia były w różnych jednostkach kościelnych podziałów administracyjnych. Należy jednak zaznaczyć, że w niektórych okresach, w XVI wieku parafie te były w tym samym dekanacie pilźnieńskim i archidiecezji sandomierskiej, ale jak sygnalizuje to ks. dr Sławomir Zych była to przynależność krótkotrwała. Można to stwierdzenie uzupełnić tylko informacją, że miało to miejsce m.in. w latach 1551–1563, kiedy w dekanacie pilźnieńskim archidiecezji sandomierskiej została odnotowana nie tylko parafia Kolbuszowa, ale także parafie: Cmolas i Raniżów. To umieszczenie tych parafii w dekanacie pilźnieńskim nie do końca jest jasne. Dlaczego subkolector Walenty Brzostowski, który był odpowiedzialny na początku drugiej połowy XVI wieku za pobór świętopietrza, zamieścił te parafie w dekanacie pilźnieńskim? Być może spowodowane to było tym, że pominął on w swoim rejestrze cały archidiecezja sandomierski, jak również lubelski, radomski i zawichojski. Niewykluczone jest też, że przynależność parafii w Kolbuszowej i Rzochowie do tych samych struktur administracji kościelnych miała związek z reformacją i płynnością granic sąsiadujących archidiecezji, co sugeruje w swoich opracowaniach znany badacz dziejów regionu kolbuszowskiego Maciej Skowroński.

Nie może jednak zyskać akceptacji stwierdzenie, że kolbuszowska parafia uzyskała samodzielność dopiero w roku 1640. Otóż już 36 lat wcześniej, w protokołach z wizytacji kościelnej z roku 1604 r. pojawiła się informacja, że parafia w Kolbuszowej wchodzi w skład dekanatu miechocińskiego w archidiecezji sandomierskiej. Jej proboszczem był wtedy od 24 lat Wawrzyniec z Ropczyc, wikariuszem Feliks z Sędziszowa, a nauczycielem szkoły parafialnej Stanisław Grodzki. Był także kantor i trzech wotryków: Maciej Wakuta, Marcin Łyżień i Stanisław Kowal. Powyższe dane świadczą, że była parafią bardzo dobrze zorganizowaną i urządzoną, co przemawia za jej samodzielnością.

cd. ze str.13

Faktem jest, że administratorem kolbuszowskiej parafii od roku 1640 był ks. Adam Czyżowic. Należy jednak zaznaczyć, że jej duszpasterze już w XVI wieku byli określani jako proboszczowie. Byli nimi: Marcin (1516), Feliks z Kolbuszowej (1516–1523), Mikołaj z Rzochowa (1523–1529), Jan (1565) i Wawrzyniec Małek z Ropczyc (1580–1604). Pracowali tu również księża wikariusze, którzy nie podlegali proboszczom w Rzochowie, tylko w Kolbuszowej, czego potwierdzeniem był choćby wymieniony wyżej wikariusz kolbuszowski Feliks z Sędziszowa. Nie ma też żadnych podstaw, aby twierdzić, jak czynią to niektórzy, że odnotowany w roku 1632 wikary kolbuszowski ks. Andrzej Bednarz był zależny od parafii rzochowskiej. Wikariusze pracowali w kolbuszowskiej parafii w różnych okresach, chociaż były i takie lata, kiedy nie odnotowano ich obecności. Tak było w latach 1640–1652, za proboszcza ks. Adama Czyżowica. Należy jednak zaznaczyć, że korzystał on z pomocy innych duszpasterzy, najczęściej zakonników z Leżajska oraz księży z Przecławia, Rzochowa, Sędziszowa, a nawet dalekich Niepołomic. Natomiast w latach 50. XVII wieku pojawili się w kolbuszowskiej parafii kolejni wikariusze. W styczniu w 1657 roku został odnotowany w aktach metrykalnych wikariusz o nazwisku Smolski. Łaciński zapis przy jego nazwisku *pro tunc* świadczy, że pracował tu czasowo. Takim tymczasowym wikariuszem był też jego następca Krzysztof Zawalski wymieniony w sierpniu 1657 roku. W roku 1663 kolbuszowskimi wikariuszami byli: Franciszek Kubalewicz, Zygmunt Kwiatonowski (Kwiatoniowski) i Andrzej Stęczykowicz (Stanczykowicz, Staczykowicz, Stanczykowic). Na początku lat 60. XVII wieku pracował tu też wikariusz Maciej Morawiec.

Odnotowanie więc w źródłach w latach trzydziestych XVII w. wikariusza Andrzeja Bednarza w Kolbuszowej nie jest dowodem na to, że kolbuszowska parafia nie była samodzielną placówką duszpasterską. Wikariusze, a także nauczyciele szkoły parafialnej, kantorzy, witraży pracowali tu wcześniej i później. Była więc to parafia dobrze zorganizowana, z rozwiniętym życiem duchowym, za czym przemawia choćby to, że już w XVI wieku pochodzili stąd kapłani, którzy pełnili nawet funkcje proboszczów. Byli nimi: wymieniony wcześniej Feliks z Kolbuszowej oraz Marcin z Kolbuszowej, który w latach 60. XVI wieku był proboszczem w parafii Pniów.

O tym, że Kolbuszowa nie była filią Rzochowa, świadczy także jej daleka odległość od tej miejscowości. Otóż filiami były kościoły bliżej położone, a więc w Zgórsku, Wadowicach, Niwiskach. Natomiast te bardzo daleko oddalone, Cmolasy i Kolbuszowa, były fundacjami o pełnych prawach. Za samodzielną kolbu-

szowskiej parafii przemawia także to, że w pierwszej połowie XVII wieku należała do tych nielicznych parafii w archidiecezji sandomierskiej, które miały osobne kościoły szpitalne z własnymi kapelanami. Istniały one wtedy tylko w Kolbuszowej, Koprzywnicy, Osieku i Połańcu. Kolbuszowa była jedyną parafią w dekanacie miechocińskim, który taki kościół szpitalny posiadała. Został on ufundowany w roku 1587 przez Stanisława Tarnowskiego. Ta kolbuszowska prepozytura szpitalna stanowiła filię prepozytury w Rzochowie. Być może niektórzy z historyków zasugerowani tym sądzą, że również kolbuszowska parafia była filią rzochowskiej. Także wysokość świętopietrza rzochowskiej parafii na początku drugiej połowy XVI wieku nie przemawia za tym, że była ona zdecydowanie większa od kolbuszowskiej, a więc nadrzędna względem niej. Otóż Kolbuszowa opłacała wtedy świętopietrze w wysokości 2 skojców, a Rzochów – 3 skojców. Większe świętopietrze w wysokości 4 skojców płaciła parafia raniżowska.

Nie ma też żadnych podstaw, aby twierdzić, jak czynią to niektórzy badacze dziejów Kolbuszowszczyzny, że o braku samodzielności kolbuszowskiej parafii do 1640 roku świadczą księgi metrykalne. Zachowanie się kolbuszowskich ksiąg metrykalnych od 1640 roku nie jest dowodem na to, że nie były prowadzone wcześniej. Potwierdzenie tego mamy w protokole z wizytacji kolbuszowskiej parafii z roku 1604, gdzie odnotowano, że metryki ochrzczonych i zaślubionych są prowadzone od roku 1592. Tak więc zostały one założone w tym samym czasie co i w sąsiednich parafiach. W Dzikowcu prowadzono je od roku 1594, a w Cmolasie od roku 1598. Było to zgodne z wytycznymi soboru trydenckiego, a obowiązek ich prowadzenia od lat 80 i 90. XVI wieku jawił się jako stały postulat normatywny w prawodawstwie polskiego Kościoła. Kolbuszowska parafia dostosowała się do wymogów dotyczących prowadzenia akt metrykalnych nawet wcześniej niż ukazał się list pasterski bpa Jerzego Radziwiłła w tej sprawie z 29 marca 1593 r.

Pisząc o kontrowersjach dotyczących samodzielności kolbuszowskiej parafii, warto również zaznaczyć, że informacje zawarte w źródłach, a dotyczące kolbuszowskich duszpasterzy, nie przemawiają za tym, że dopiero od 1640 roku byli oni samodzielni, posiadający pełnię praw do zarządzania parafią. Otóż kolbuszowski proboszcz Wawrzyniec z Ropczyc odnotowany w protokole wizytacyjnym z 1604 roku jest nazwany jako *Plebanus*, a więc tak samo jak będący proboszczem od roku 1640 Adam Czyżowic, który w zapisach metrykalnych jest określany jako *plebanus Colbusowiensis*, lub *parochus Colbusowiensis*. Spotkać się można jednak i z innym zapisem dotyczącym jego osoby: *Adamus Czyżowic de Przecław pro tunc plebanus Colbusowiensis*. Jest w tym zapisie informacja, że kolbuszowski

proboszcz Adam Czyżowic pochodził z Przecławia, ale wtedy, to jest w roku 1646, był tylko proboszczem tymczasowym. Tak więc, jeżeli funkcję proboszcza powierzono mu tymczasowo, to należy sądzić, że nie był darzony zbyt dużym zaufaniem tak przez właścicieli Kolbuszowej, jak i przez biskupa. Trudno domniemywać, aby był on pierwszym samodzielnym nie podlegającym parafii w Rzochowie kolbuszowskim duszpasterzem. Raczej ta jego tymczasowość przemawia za tym, że kolbuszowska parafia była już na tyle samodzielna i dobrze zorganizowana, że można było jej administrowanie powierzyć kapłanowi, do którego nie było się w pełni przekonanych, że podoła sprawowaniu urzędu proboszcza.

Ponieważ w XVI-wiecznych dokumentach była wymieniana parafia Werynia, a nie Kolbuszowa, w niektórych publikacjach można spotkać się z sugestiami, że siedzibą parafii w niektórych okresach była Werynia. Trudno się z tym zgodzić, gdyż nie ma żadnych podstaw do twierdzenia, że pierwszy kościół został zbudowany w Weryni. Był w Kolbuszowej, bo tu było sołectwo i zgodnie z zasadami prawa niemieckiego przy lokacji osady, to sołtys otrzymywał nie tylko łany pod folwark sołtysi, ale także pola określane łacińskim terminem *pro ecclesia*, przeznaczone pod przyszłe uposażenie kościoła. Nie było żadnych powodów, aby łany te zostały wytyczone na terenie dzisiejszej Weryni. Znajdowały się w Kolbuszowej, bo tu był folwark sołtysa i zapewne zadbał on o to, by przyszły kościół był w pobliżu jego siedziby. Dlatego więc parafię odnotowaną na tym terenie w 1510 roku określono nazwą Werynia? Otóż było to spowodowane zapewne tym, że całe skolonizowane w drugiej połowie XV wieku terytorium graniczące z królewskimi Raniżowa i Woli Raniżowskiej oraz Cmolasem i Brzozą należącymi do Mieleckich było określane nazwą Werynia, która była zapisywana w różny sposób. Do tej podstawowej nazwy wywodzącej się od potoku Werynia będą dodawane wyróżniki „Wielka” i „Mała”, pozwalające na dokładne zidentyfikowanie powstałych tu dwóch enklaw osadniczych, z których wykształciły się w XVI wieku dwie samodzielne wioski określane później nazwami Werynia i Kolbuszowa. Ta druga nazwa dotyczyła początkowo tylko folwarku sołtysiego należącego do Kolbuskich, na co wskazuje jego nazwa wywodząca się od ich nazwiska. Dlatego wszystkie po-

wstałe poza nim obiekty i instytucje, w tym kolbuszowska parafia, były odnotowywane, jako znajdujące się w Weryni. To nazewnictwo dotyczyło także zamieszkałych tam osób, co potwierdza dokument z 1 maja 1500 r. W zapisie dotyczącym Anny żony szlacheckiego Mikołaja z Kolbuszowej (*de Colbusszowa*) odnotowano miejscowość o nazwie Kolbuszowa, gdyż mieszkała w folwarku, który taką nazwą był określany. Natomiast 28 kwietnia 1503 r. przy tymże Mikołaju zapisano *de Wyriny*. Trudno zakładać, że mieszkał on na terenie dzisiejszej Weryni. Mieszkał tam, gdzie i jego żona, to jest na folwarku, który od jego nazwiska nazywano Kolbuszową. Ponieważ jednak jako sołtys reprezentował całą wieś, odnotowano, że pochodził z Weryni.

Nazwa Kolbuszowa dopiero od roku 1513, kiedy



KOLBUSZOWA, Ul. 3-go Maja.

Pocztówka ze zbiorów p. Andrzeja Wesółowskiego

to Tarnowscy wykupili sołectwo z rąk Kolbuskich, nabrała szerszego znaczenia i określano nią nie tylko folwark, ale całą wyrosłą obok niego osadę. Dlatego też w roku 1516 pojawiła się informacja o parafii Kolbuszowa. Ta nowa nazwa nie wyparła natychmiast dawnej, która nadal sporadycznie była odnotowywana do określenia obiektów i instytucji znajdujących się na terytorium Kolbuszowej. Stąd też jeszcze na początku lat 80. XVI wieku kolbuszowska parafia została określona nazwą Werynia. Należy jednak stwierdzić, że te pojedyncze zapisy nie były spowodowane tym, że siedzibą kolbuszowskiej parafii okresowo w XVI wieku była wieś Werynia, tylko wynikały ze zmian w nazewnictwie powstałych tu osad.

Wojciech Mrocza

Kolbuszowskie Bractwo św. Anny

Życie religijno – społeczne wiernych Kościoła łacińskiego w okresie potrydenckim koncentrowało się wokół świątyń parafialnych. To z nimi związane były instytucje religijne i społeczne, takie jak altarie, szkoły, bractwa, szpitale, cechy. W okresie XVI i XVII w. żywił się rozwijały się bractwa, a więc stowarzyszenia religijne ludzi świeckich. Miały one wówczas zdecydowanie pobożnościowy charakter. Za zadanie stawiały sobie dość często obronę wyznania katolickiego wobec szerzących się ruchów innowierczych. Inspiracją do ich zakładania był rozwój kultu maryjnego i kultów świętych, propagowany zwłaszcza przez zakony.

W XVII i XVIII w. terenem działalności bractw religijnych była prawie każda parafia rzymskokatolicka w Rzeczypospolitej. Konfraterni nie mogło zatem zabraknąć w parafii farnej w Kolbuszowej, pod względem administracji kościelnej należącej wówczas do diecezji krakowskiej. Konfraternie skupiały się początkowo w drewnianej świątyni parafialnej w Kolbuszowej, noszącej wezwanie Wszystkich Świętych, konsekrowanej przed 1645 r. przez sufragana krakowskiego Tomasza Oborskiego. Według tradycji zapisanej w wizytacji pochodzącej z lat późniejszych, kościół miał konsekrować w 1670 r. sufragan krakowski Mikołaj Oborski, krewny Tomasza. Wezwanie kościoła rozszerzono w 1646 r. i 1651 r. o osoby św. Anny i św. Jana Chrzciela. W 1760 r. wybudowano nowy kościół, konsekrowany w 1766 r. przez sufragana przemyskiego Ignacego Krzyżanowskiego.

Spośród bractw kolbuszowskich najstarszą genezę szczyła się konfraternia św. Anny. Bractwo to należało do najpopularniejszych stowarzyszeń powołanych ku czci świętych, a egzystujących na ziemiach polskich w okresie nowożytnym. Było związane z zakonem bernardyńskim i często określane jako *bractwo bernardyńskie*. Początki bractwa św. Anny na ziemiach polskich wiązano z konfraternią istniejącą od XV w. w Niemczech, a za sprawą kolonistów niemieckich rozpropagowaną w miastach polskich.

Jednak kształt organizacyjny, charakterystyczny dla okresu nowożytnego, bractwo św. Anny zawdzięczało kanonikowi łęczyckiemu, a w latach 1583–1603 arcybiskupowi lwowskiemu, Janowi Dymitrowi Solikowskiemu. To on miał założyć pierwsze, oparte na nowych zasadach, towarzystwo ku czci św. Anny w Łomży w 1578 r. jako spełnienie ślubu złożonego w czasie choroby podczas misji dyplomatycznej do Rygi, sprawowanej z rozkazu króla Stefana Batorego. W tym samym 1578 r. miało zostać zorganizowane bractwo św. Anny przy klasztorze bernardyńców w Warszawie.

Znaczny wkład w powołanie warszawskiej konfraterni miała królowa Anna Jagiellonka. W starszej literaturze przedmiotu genezę towarzystwa w Warszawie łączono z 1579 r. i obradami sejmiku, podczas którego zainicjowano powołanie konfraterni. Również w ustawie bractwa św. Anny przy kościele parafialnym w Mościskach z 1588 r. zapisano, iż konfraternia zaczęła funkcjonować *po przywróceniu Połocka z rąk moskiewskich*, a więc w 1579 r.

Na potrzeby bractwa Solikowski opracował statut, który 11 kwietnia 1581 r. został zatwierdzony przez nuncjusza apostolskiego Jana Andrzeja Caligario. Składał się on z 14 artykułów i nadawał bractwu charakter oświatowo – katechetyczny. Członkowie konfraterni zobowiązani byli do obrony Kościoła katolickiego i jego nauki poprzez nawracanie różnowierców. Działalność taka wymagała odpowiedniego przygotowania religijnego, stąd też należało pogłębiać własną wiarę poprzez codzienne uczestnictwo we Mszy św., częste korzystanie z Sakramentów świętych i wystrzeganie się bluźnierstw, pijaństwa i obmowy. W 1582 r. prawa bractwa św. Anny potwierdził kolejny nuncjusz apostolski w Polsce Albert Bolognetti. Dla potrzeb bractwa w 1594 r. kanonik wolbromski Szymon Hagenow wydał w Krakowie zbiór reguł statutowych oraz modlitw. Z polecenia biskupa Solikowskiego bernardyn z Kościana Jan Mysław przełożył ten podręcznik bracki na język łaciński. Obie wersje były często drukowane w XVII w.

W bardzo krótkim czasie konfraternia św. Anny zyskała sobie popularność wśród wiernych archidiecezji gnieźnieńskiej i lwowskiej. Już w 1597 r. arcybiskup Solikowski pisał do Caligario, że *bractwo św. Anny (...) rozszerzone po całym Królestwie, zdobyło sobie przesławne imię i darzone jest szacunkiem i czcią*.

Przy okazji swego poselstwa do Rzymu w 1586 r. arcybiskup Solikowski na prośbę kardynała Jerzego Radziwiłła i królowej Anny uzyskał od papieża Sykstusa V bullę *Ex incumbenti nobis*. Przyznawała ona warszawskiemu bractwu św. Anny statut archikonfraterni wraz z władzą erygowania następnych stowarzyszeń przy kościołach zakonnych i parafialnych. Stąd też nowo powstające bractwa św. Anny uzyskiwały zgodę na prawne funkcjonowanie od warszawskiej archikonfraterni. Jednocześnie stawały się beneficjentami przywilejów i odpustów należnych arcybractwu.

Zatem również bractwo kolbuszowskie musiało ubiegać się o przywilej fundacyjny w Warszawie. Pierwsza wzmianka o bractwie św. Annie w Kolbuszowej pochodziła z 1646 r. i dotyczyła aprobaty biskupa krakow-

skiego wyrażonej dla funkcjonowania tejże konfraterni w parafii. Treść owego dokumentu pozostaje nieznana. Jednak nie doszło wówczas do oficjalnego wprowadzenia bractwa do świątyni i podjęcia działalności.

Konieczna stała się renowacja konfraterni, której dokonali 23 marca 1672 r. bernardyni z warszawskiego klasztoru pw. św. Anny na prośbę zarządcy kolbuszowskiego Franciszka Zaorlicza. Stosowny dekret, noszący nagłówek *Odnowienie bractwa św. Anny*, podpisany został przez kustosa klasztoru warszawskiego o. Franciszka Brzozowskiego, kaznodzieję klasztoru i promotora konfraterni o. Stanisława Bydgoskiego oraz seniora Archikonfraterni św. Anny Macieja Przekazińskiego. Proboszczem kolbuszowskim w okresie wprowadzenia konfraterni w parafii był ks. Jan Małecki (Matecki), pełniący posługę duszpasterską w latach 1663–ok. 1682.

P o i n w o k a c j i
W imię Przenajświętszej Trójcy. Amen
w dyplomie podano motywację, jaką kierowali się wystawcy dokumentu: *Na chwałę Boga Wszechmogącego i Jego Niepokalanej Matki Marii Dziewicy oraz jej Matki Świętej Anny, jak też dla ocalenia dusz poprzez poczynione dzieła i zasługi, z pobożnym przyzwoleniem Świętej Stolicy Apostolskiej, chętnie przyłączamy się do wszelkiego dzieła, poprzez które spodziewamy się pomnożyć nasze zasługi względem Pana.* Następnie przywołano przyczyny, dla których podjęto konieczne działania: *Wpłynęła do nas prośba ze strony szlachetnie urodzonego Franciszka Zaorlicza zarządcy kolbuszowskiego, ażeby dać możliwość Bractwu Świętej Anny ponownego urzędowania się w kościele kolbuszowskim, przyznając odpusty nadane*

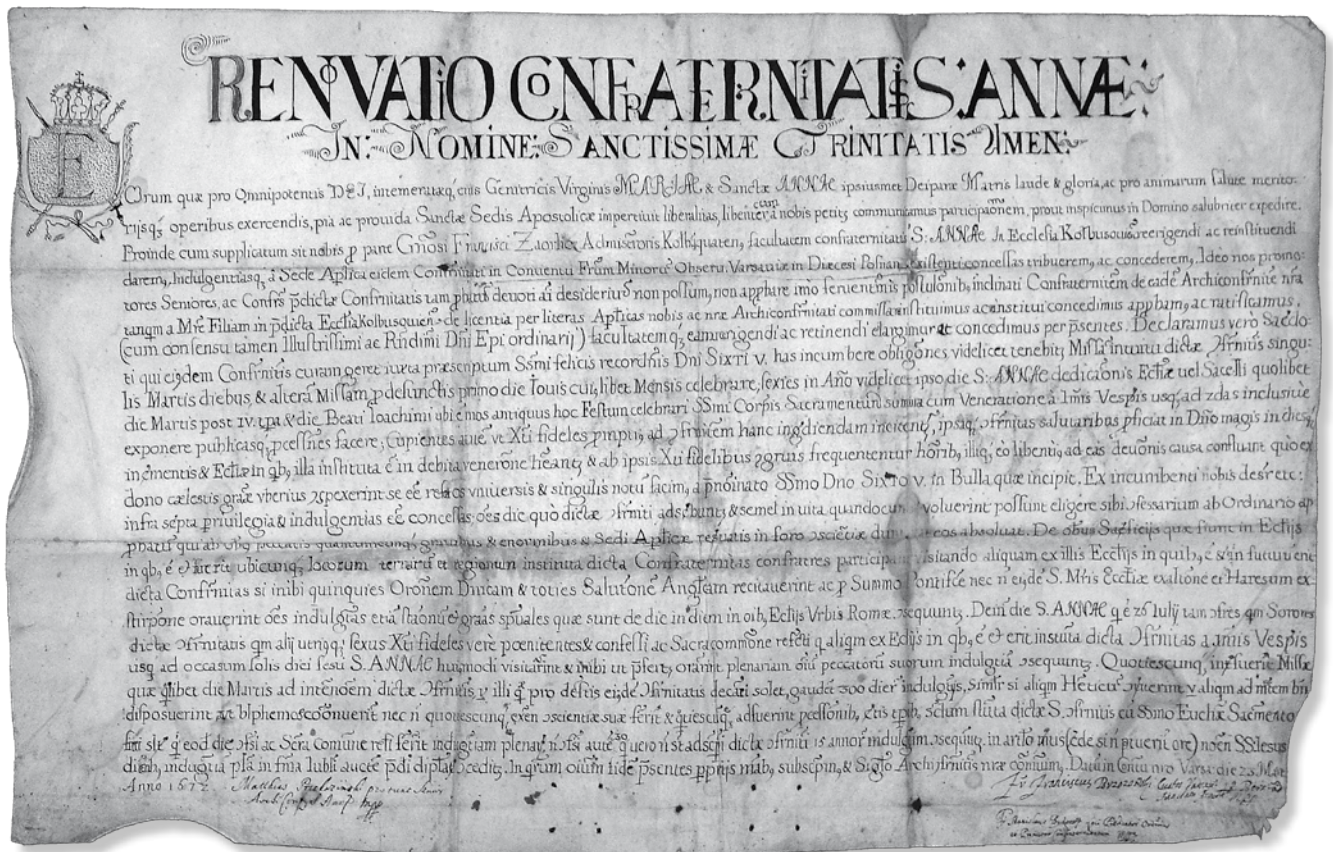
przez Stolicę Apostolską temu samemu Bractwu, czyniącemu posługę w klasztorze Braci Mniejszych, istniejącemu w Warszawie w diecezji poznańskiej.

Kolejnym punktem dyplomu było wyrażenie zgody na utworzenie bractwa św. Anny w Kolbuszowej: *Wobec tego my starsi obrońcy wiary i współbracia rzeczzonego Bractwa nie możemy odmówić tak pobożnemu życzeniu i nakłonieni tymi gorącymi prośbami, na mocy zezwolenia przesłanego nam i naszemu Arcybractwu listem apostolskim, zezwalamy, żeby Bractwo to, pochodzące z tego samego Arcybractwa naszego, niczym córka od matki, ulokowało się w kościele kolbuszowskim.* Poprzez niniejszy dokument (za zgodą Najjaśniejszego Biskupa Ordynariusza) przyznajemy rzeczonemu Bractwu możliwość rozbudowania się i utrzymania tamże.

Według wizytacji archidekanatu sandomierskiego z 1738 r. wprowadzenie bractwa św. Anny do kościoła kolbuszowskiego miało nastąpić 25 marca 1672 r. Jednak różnica między datą wystawienia dokumentu (23 III) a uroczystym zaprowadzeniem go w parafii (25 III) musiała być większa niż dwa dni. Skłaniać się należy ku opinii wyrażonej przez ks. Sławomira Zycha, iż stosow-

na uroczystość mogła odbyć się przy okazji odpustu ku czci św. Anny (26 VII). Z kolei Waldemar Kowalski przesunął uroczyste wprowadzenie konfraterni i jej rzeczywiste funkcjonowanie na 1727 rok, a więc ponad 50 lat po wydaniu dekretu renowacyjnego. Teza ta wydaje się jednak błędna, bowiem wzmianki o towarzystwie dysponującym zagonami pola znajdowały się w wizy-





Dokument odnowienia Bractwa św. Anny z 1672 r. Ze zbiorów Archiwum Historycznego Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej

cd. ze str. 17

tacji archidekanatu sandomierskiego z ostatniej ćwierci XVII w. Bractwo św. Anny związane było z bocznym ołtarzem w farze kolbuszowskiej, któremu patronowała wzmiankowana święta. Ołtarz ten w 1678 r. konsekrował sufragan krakowski Mikołaj Oborski.

Członkowie bractwa św. Anny w Kolbuszowej zyskiwali możliwość korzystania z odpustów nadanych temu stowarzyszeniu przez papieża Sykstusa V. Jasno wyrażał tę zgodę dokument renowacyjny. Według niego każdy konfrater mógł raz w życiu odbyć spowiedź przed wybranym przez siebie spowiednikiem, który za zgodą biskupa ordynariusza, miał prawo udzielić rozgrzeszenia z win zastrzeżonych dla Stolicy Apostolskiej. Za nawiedzenie świątyni i modlitwy w niej (5 razy Ojciec nasz i Zdrowaś Mario w intencji papieża i Kościoła) dostępował takich łask, jak gdyby odbył pielgrzymkę i nawiedził świątynię w Rzymie. Za przystąpienie do spowiedzi i komunii św. oraz nawiedzenie kościoła będącego siedzibą bractwa św. Anny w dniu jej poświęconym, tj. 26 lipca, bracia i siostry zyskiwali odpust zupełny. Uczestnictwo w brackiej Mszy św., odprawianej we wtorek lub nabożeństwo w intencji zmarłych konfratrów, skutkowało uzyskaniem 300 dni odpustu. Z kolei *nawrócenie heretyka, odwołanie bluźnierstwa, udział w procesjach brackich z Najświętszym*

Sakramentem niosły z sobą 15 lat odpustu zupełnego. Porównując te przywileje, wymienione w akcie odnowienia bractwa kolbuszowskiego z odpustami Sykstusa V przypisanymi do konfraterni św. Anny, a wymienionymi w ustawach wydanych drukiem w 1642 r. w Krakowie, zauważyć należy, iż te pierwsze podane zostały w sposób skrótowy. Nie wspominały o możliwości uzyskania odpuszczenia kary za grzechy w przypadku wezwania imienia Jezus w chwili śmierci oraz przyznania 15 lat odpustu dla osób nie zapisanych do bractwa, ale uczestniczących w procesjach brackich.

W dokumencie odnawiającym kolbuszowskie bractwo św. Anny zapisano: *Chcemy zaś zachęcić wiernych do liczego udziału w nabożeństwach, żeby samo Bractwo większą zasługę osiągnęło względem Pana dzięki sprawowaniu zbawiennej posługi (...), a wierni żeby pozostawali w należytych uwielbieniu i żeby jak najczęściej przybywali z oddaniem czci do tego miejsca. Kto zatem mógł wstąpić do konfraterni św. Anny? Przyjmowano do niej katolików obojga płci, odznaczających się znajomością i rozumieniem pacierza (Modlitwa Pańska i Pozdrowienie Anielskie), wyznania wiary katolickiej (Credo) oraz dekalogu. Przewidziano również odmawianie modlitw w języku łacińskim co sugerowało wstępowanie do bractwa osób wykształconych, pochodzących z wyższych warstw społecznych. Do warszawskiej Ar-*

chikonfraterni zapisywały się pierwsze osoby w państwie: władcy, rodzina królewska, dostojnicy świeccy i duchowni. Wydaje się, że również w Kolbuszowej wstępowała do tego towarzystwa okoliczna szlachta, często związana ze służbą na dworze właścicieli miasta, ludzie pełniący funkcje administracyjne, zamożniejsi mieszczenie, kupcy i rzemieślnicy. Być może wpisali się do konfraterni przedstawiciele rodu Lubomirskich, z racji swojej pozycji społecznej postrzegani jako protektorzy bractwa. Wymieniony w dekrete renowacyjnym zarządca rezydencji i klucza kolbuszowskiego Franciszek Zaorlicz, zwany starostą kolbuszowskim, mógł sprawować funkcje brackie. Świadczył o tym jego podpis na dokumencie ze stycznia 1688 r. poświadczającym zwrot sumy 400 złp pożyczonych od bractwa św. Anny pod koniec lat siedemdziesiątych XVII w. przez właściciela folwarku rzochońskiego (rzemieńskiego).

Oprócz znajomości i odmawiania pacierza od konfratrów wymagano uczestniczenia w nabożeństwach niedzielnych oraz brackich Mszach św. Kolejnym obowiązkiem nałożonym na członków bractwa św. Anny było wystrzeganie się pijaństwa, zgorszenia i obmowy, a szerzenie zgody i udzielanie pomocy bliźnim. Ważnym zadaniem stawianym przez statut członkom stowarzyszenia było zwalczanie bluźnierstwa i herezji. Właśnie, aby sprostać temu obowiązkowi konfratry musieli posiadać podstawową wiedzę religijną. Konfratry z towarzystwa św. Anny mieli odmawiać przy pacierzu dodatkową modlitwę wzywając wstawiennictwa Patronki: *Panie Boże Wszechmogący, przez posługę św. Anny przez pokorę Maryi Panny i przez uniżone wciele nie Syna Twego najmilszego Jezu Krysta Pana naszego, daj nam żywota polepszenie, sercem, usty i uczynkiem Tobie wdzięczne obcowanie, wolej Twojej pełnienie i w łasce Twej świętej dokonanie, a po tym żywocie w Twoim królestwie przed Majestatem Twojem wieczna radość i odpocznienie. Amen.*

Znakiem przynależności do bractwa był medalion noszony na szyi, wykonany z materiału, na który stać było osobę noszącą go (złoto, srebro, tkanina). Przedstawiał on św. Annę Samotrzecią i napis na jednej stronie *Sanctae Annae Societas* (lub po polsku *Bractwo św. Anny*), zaś na drugiej *Fructus Charitatis Salus*. (*Zbawienie owocem miłości*) Naruszenie obowiązków zapisanych w statucie brackim nie pociągało za sobą grzechu ciężkiego. Zasada ta miała sprzyjać wstępowaniu do konfraterni, gdyż nieraz wierni obawiali się, iż łamiąc prawa brackie, popadają w stan grzechu. Stąd woleli w ogóle nie włączać się w szeregi bractwa.

Wstępujący do bractwa musiał w dzień przyjęcia przystąpić do sakramentów spowiedzi i Eucharystii. Zobowiązany był również przy wpisie ofiarować dobrowolny datek do skarby konfraterni. Opłatę tę uiszczano raz na rok lub na kwartał. Zapisu dokonywa-

no w święta brackie, zgłaszając taką wolę kapłanowi. Przy wstąpieniu do bractwa św. Anny składano przysięgę: *Ja NN Ciebie Najchwalebniejsza Anno Boga Rodzicielki Matko Święta, biorę sobie dzisiaj za patronkę i obroicielkę, obiecując wszędy honoru Twojego bronić, za co spodziewam się, iż mnie z łaski swojej ode waszego złego będziesz broniła, tak doczesnego jak i wiecznego.*

Z dokumentu odnawiającego bractwo św. Anny w Kolbuszowej nic nie wiadomo o strukturze organizacyjnej tej konfraterni. Przyjąć jednak należy, iż w niczym nie odbiegała ona od rozwiązań przewidzianych w statucie. Elekcja władz brackich odbywała się corocznie w dzień św. Anny, czyli 26 lipca. Rozpoczynała się Mszą św. śpiewaną, a następnie członkowie bractwa – kobiety i mężczyźni – spotykali się w miejscu wyznaczonym. Po rozliczeniu dotychczasowego zarządu brackiego wyłaniano komisję do liczenia głosów złożoną z dwóch duchownych i dwóch świeckich. Poprzez głosowanie wybierano zarząd bracki. Najważniejsze funkcje pełnił starszy brat. W przypadku gdy bractwo skupiało mieszczan i przedmieszczan wybierano dwóch starszych braci. Równie ważne miejsce zajmowali dwaj duchowni, z których jeden powinien być przedstawicielem wyższego kleru (prałatem). Drugi natomiast pełnił funkcję promotora bractwa. W przypadku bractwa św. Anny w Kolbuszowej promotorem był najpewniej wikariusz. Za odprawianie nabożeństw brackich był on wynagradzany ze środków pieniężnych zebranych przez konfraternię. Dodatkowo jeszcze wybierano sobie spowiednika, który musiał posiadać uprawnienia uzyskane od biskupa ordynariusza do rozgrzeszania zgodnie z przywilejami papieskimi. Ponadto wyłaniano starsze siostry, które miały zwierzchność nad członkiniami stowarzyszenia. Następne funkcje rozdawano zgodnie z wolą starszych braci. Były to urzędy pisarza brackiego oraz sługi, wynagradzanego z dochodów brackich. Do braci starszych należała pieczę nad dwoma skrzynkami brackimi. Pierwsza z nich miała być przechowywana w zakrystii, zaś klucze do niej miał mieć starszy brat. W niej umieszczano wszelkie dokumenty brackie, np. przywileje, statut, rejestry, legacje. Z kolei druga skrzynka miała się znajdować przy ołtarzu brackim. Do niej zbierano ofiary pieniężne. Taką skarbonę posiadało bractwo kolbuszowskie. Zebrane środki finansowe przeznaczano na potrzeby konfraterni.

Oprócz zebrania elekcyjnego członkowie stowarzyszenia spotykali się raz na kwartał, czyli cztery razy w roku. O terminie schadzki powiadamiał sługa bracki obchodząc domy braci i sióstr, ogłaszał kapłan lub informowały kartki rozwieszone w kościele. Zebranie miało na celu przedyskutowanie najważniejszych problemów życia religijnego, zarządzenie potrzebom, sprawdzenie

cd. ze str. 19

dochodów i wydatków. Pisarz bracki miał sporządzić stosowne sprawozdanie i wpisać je do ksiąg.

Kolbuszowskie bractwo św. Anny organizowało nabożeństwa brackie w każdy wtorek. Za zmarłych braci i siostry modlono się w pierwsze czwartki miesiąca sześć razy w roku. Szczególnie uroczyście należało obchodzić dzień 26 lipca, w którym czczono rodziców Matki Bożej. Wówczas oraz we wtorki po każdym kwartale należało urządzać procesje połączone z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Dekret odnawiający bractwo nakazywał przestrzeganie tych terminów kapłanom sprawującym nad konfraternią nadzór.

Oprócz wymiaru dewocyjnego bractwo św. Anny kierowało uwagę swych członków na eschatologiczną stronę wiary. Wiele uwagi poświęcano godnemu pochówkowi zmarłych konfratrów oraz pamięci modlitewnej o nich. Pogrzebom brackim towarzyszył szczególnie ceremonialny. O śmierci współbrata miał informować kapłan, sługa bracki lub znak wystawionej czarnej chorągwi przy ołtarzu brackim. W pogrzebie zobowiązani byli brać udział wszyscy członkowie konfraterni. Również promotor miał wspominać zmarłych konfratrów wpisanych do specjalnego rejestru i wymieniać ich nazwiska podczas nabożeństw odprowadzanych w ich intencji.

Bracia i siostry bractwa św. Anny na mszach św. pogrzebowych lub na nabożeństwach brackich mieli występować w odpowiednich strojach. Były to kapy w kolorze czarnym sporządzone według wzoru: *naprzód lanka na kształt kamizelle do samej ziemi z kapturem i szerokimi rękawy, na którą opasać się trzeba. Na tę lankę mają wdziewać dwa płaty, jeden za sobą, drugi przed sobą. Na jednym płacie ma być znak ś. Anny Samotrzeciej biały; na drugim trzy litery także białe F.C. S.* Oprócz kap konfratry mogli również zaopatrzyć się w giermaki, czyli płaszcze. Wśród przedmiotów służących liturgii i wystrojowi świątyni kolbuszowskiej podczas wizytacji w 1727 r. odnotowano kapy brackie. Niestety nie zaznaczono, do którego bractwa należały, ale biorąc pod uwagę metrykę konfraterni nasuwa się konstatacja, iż używane być mogły przez bractwo św. Anny lub św. Józefa. Pod opisem kapy brackie kryło się 50 sztuk *kap konopnych, poczesnych; 12 kap lnianych z dobrego płótna, 3 płaszczyki w kolorze czerwonym z kapturami, 4 płaszczyki błękitne, 2 giermaki z sukna czerwonego oraz 3 giermaki z sukna zielonego.* Przedmioty te zużywały się i niszczyły, gdyż w opisie wizytacyjnym parafii kolbuszowskiej w 1748 r. odnotowano obecność tylko 40 *kap brackich, konopnych, poczesnych, zgrzebnych.*

Statut nakazywał również sprawienie chorągwi czarnej ze znakiem św. Anny, z *główkami śmierci wymalowanymi*, noszonej podczas procesji brackich. Wspo-

mniana wizytacja z 1748 r. wymieniała *chorągiew bracką adamaszkową czerwoną do Bractwa św. Anny sprawioną.* Zatem wprowadzić nie była to chorągiew w kolorze czarnym, ale mogła być używana w trakcie procesji brackich. W wizytacji parafii kolbuszowskiej z 1727 r. wspomniano o brackim obrazie św. Anny *do noszenia*, a więc feretronie używanym w czasie procesji.

Do akcesoriów brackich należały również świece oraz specjalna korona, w którą były one wstawiane podczas nabożeństw. Miała ona pomieścić 10 świec większych i 30 mniejszych. Korona ta symbolizowała specjalną modlitwę zwaną Koronką, złożoną z 10 pacierzy (30 Zdrowaś Mario i raz Wierzę w Boga), którą bracia i siostry mieli odmawiać podczas nabożeństw odprowadzanych we wtorki. Konfraternia miała się również troszczyć o oświetlenie ołtarza św. Anny oraz o zapewnienie świec dla członków towarzystwa podczas nabożeństw brackich. Wyznaczeni przez seniora bracia klęczeli przed ołtarzem z zapalonymi świecami podczas mszy św. od Prefacji po *Sanctus* (Święty, święty). Również w czasie procesji zapewniano asystę złożoną z konfratrów niosących zapalone świece wokół Najświętszego Sakramentu. Świece były przechowywane w skrzyni zamykanej przez starszego brata.

Z racji przynależności do konfraterni szlachty oraz elity mieszczaństwa sądzić można, że i majątek konfraterni wyróżniał się pozytywnie na tle innych kolbuszowskich stowarzyszeń religijnych. Pod koniec XVII w. bractwo czerpało zyski z czynszów dzierżawnych z kilkudziesięciu zagonów pola, legowanego najczęściej w testamentach. Około 1694 r. było to 80 zagonów. Ponadto bractwo posiadało skarbonę znajdującą się w kościele, z której ofiary przeznaczone były na potrzeby konfraterni. Zgromadzone środki finansowe mogły być pożyczane członkom stowarzyszenia w zamian za opłatę rocznej prowizji, która w XVII w. wynosiła zwykle 7%.

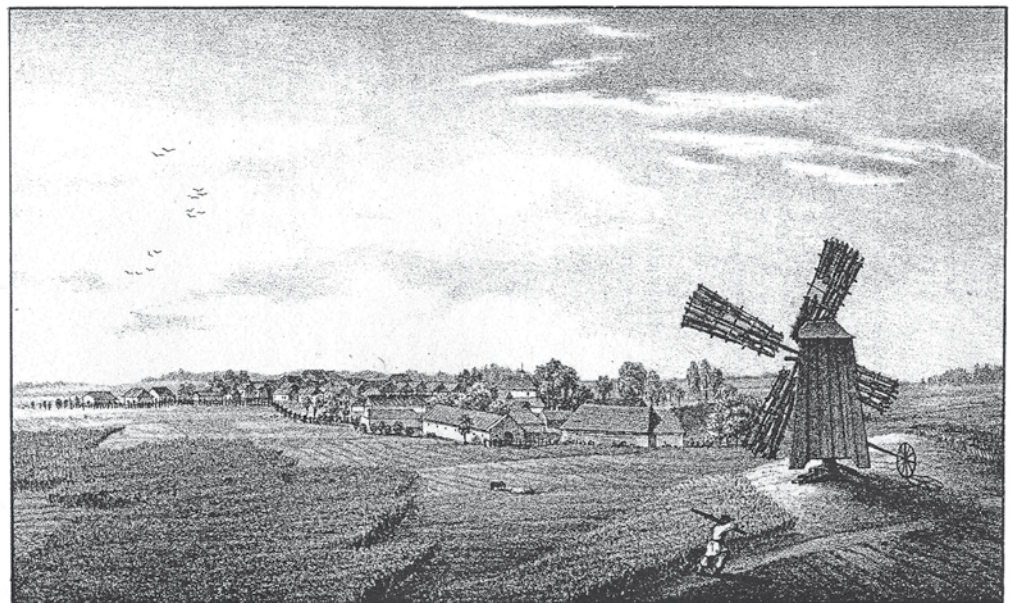
Odnowienie bractwa św. Anny w Kolbuszowej było inicjatywą podjętą przez wiernych świeckich, zapewne inspirowaną przez duchowieństwo parafii farnej. Było działaniem charakterystycznym dla barokowej religijności, w której forma nabożeństw odgrywała tak ważną rolę, jak i ich treść. Jak wynikało z założeń statutowych konfraternia skupiała osoby wyróżniające się wysokimi kwalifikacjami intelektualnymi i moralnymi. Z tej racji jej przeznaczeniem było oddziaływanie na otoczenie i budzenie świadomości katolickiej społeczeństwa. O tym, na ile konfraternia św. Anny wywiązywała się ze swych obowiązków wynikających z dokumentu renowacyjnego odpowiedź mogą dać księgi brackie odzwierciedlające codzienną egzystencję stowarzyszenia.

Beata Lorens

Kolegiata kolbuszowska w świetle źródeł ikonograficznych

Jak ważnym obiektem w mieście jest kościół nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Także w ikonografii, czyli przedstawieniach obrazowych w sztuce. Jej zadaniem jest opis i interpretacja treści ukrytych w źródle jakim jest obraz, fotografia, pocztówka i inne podobne. Pozwalają nam one zobaczyć to, co było w innym świetle, takim jakie było, a już nie jest.

Kolbuszowska kolegiata jest obiektem często przedstawianym na obrazach, fotografiach czy pocztówkach. Pierwszym źródłem, na którym przedstawiono kolbuszowską świątynię jest litografia Macieja Bogusza Stęczyńskiego, przechowywana w zbiorach Muzeum Regionalnego w Kolbuszowej.



Rys. z mal. i lit. M. B. Stęczyński 1847.

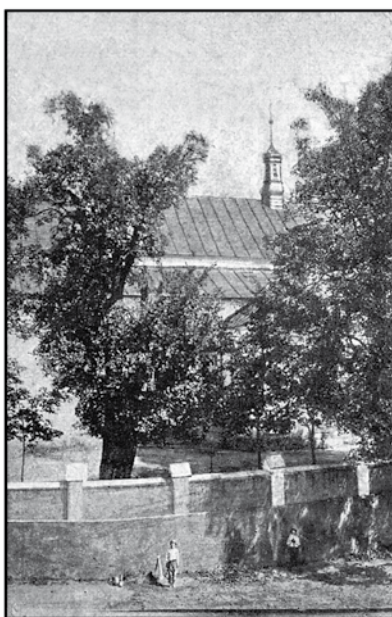
z lit. F. Pillera we Lwowie.

KOLBUSZOWA
w obwodzie Tarnowskim, od wschodu i południa.
Nakładem K. Jabłńskiego we Lwowie.

1. Litografia Kolbuszowej autorstwa Stęczyńskiego z 1847 roku. „Okolice Galicji”, Lwów 1847 r.

Sam Stęczyński wędrował po ziemiach polskich, głównie jej południowych terenach. Wędrował też po Galicji, czego śladem jest kilka albumów, m.in. „Okolice Galicji” i „Pamiętka malownicza”. W niech zawarł szereg litografii własnego autorstwa, malowane z natury.

Wśród nich znalazła się także litografia z panoramą ówczesnej Kolbuszowej. Datowana była na rok 1847. Do każdej z nich dodany był opis. O Kolbuszowej pisał: *Widok miasteczka i okolicy całej nie ma nic takiego coby konieczne oczy nęciło, a przecież mimowolną jakąś a prawdziwie swojską bo tęskną sprawia przyjemność ta poważna, cicha i samotna jednostajność okolicy, do marzeń skłaniająca. Krótko opi-*



Pozdrowienie z Kolbuszowej.

~~GRÓDZKIE KOLBUSZOWA.~~

Kochany Witawie!

Jakże się z powodzi? Co nowego w Pradolcu?

Życzę ci i wszystkim. My mamy go tu

nas kilku! Ty gładziej byłbyś zachęcał

dnie doświadczyć do Łasanki, może jeszcze!

Jak się miwa Bogu? Od moich Rodziców pozdrowię

nie dołączam również jakichś listów. Pozdrawiam cię i wszystkich.

Kolbuszowa dnia 26
1899

2. Pocztówka wysłana w 1899 roku. Ze zbiorów p. Andrzeja Wesółowskiego



3. Pocztówka z około 1920 roku. Nakładem drukarni Efroima Haara. Ze zbiorów autora

cd. ze str. 21

suje kilka wydarzeń i postaci kolbuszowskich, kładąc nacisk na te, które echem odbiły się w Rzeczypospolitej: transakcja kolbuszowska z 1753 roku, wspomina słynny pałac modrzewiowy czy słynnego skrzypka Jana Muszyńskiego.

Skupmy się jednak na samej litografii. Na pierwszym planie widnieje, królując nad okolicą, wiatrak. W tle dopiero widać niewielką osadę, jakby otoczoną sporymi budynkami gospodarczymi. W centrum miasteczka widać niepozorny budynek kościoła, otoczonego wieńcem drzew. Budowla wydaje się skromna, jednakowa przykryta dachem zwieńczonym niepozorną wieżyczką – sygnaturką. I nic poza tym. Kościół wydaje się niewielki, jak niewielkie jest same miasteczko. Tak widział Kolbuszową podróżnik ponad 160 lat temu (1).

Taki obraz kościoła, zdaje się, przetrwał do początku XX wieku. Następne widoki świątyni znane są z pocztówek z przełomu XIX i XX wieku. Na pocztówce poniżej (nr 2) widzimy jedynie fragment kościoła, więc trudno powiedzieć, czy zaszły jakiegokolwiek zmiany w jego wyglądzie. Z pewnością trwały ślady w jego strukturze pozostawił pożar, który wybuchł 2 października 1852 roku po północy. Pożar w niespełna dwóch godzinach już wewnątrz kościoła w nawie i prezbiterium wszystko ogarnął. Ołtarz wielki Wszystkich ŚŚ z obrazem Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, ołtarz Świętej Anny, organy i całe wewnętrzne urządzenia nawy stały się pastwą płomieni. Smutek był ogólny w parafii. Świątynię dzięki ofiarności i zaangażowaniu ks. Ludwika Ruczki oraz społeczeństwa kolbuszowskiego odbudowano w 1854 roku. Być może w takim właśnie kształcie przetrwała do rozbudowy w latach 1929–1935. Obraz kolegiaty jeszcze sprzed przebudowy widzimy na kilku

pocztówkach.

Na pocztówce 2. widać kościół z nietypowej strony, z boku nawy, zdjęcie zrobione z góry, jakby z sąsiedniego budynku. Widzimy mur okalający świątynię, który w niezmienionej formie otacza ją po dziś. Dookoła rosną drzewa, nieco zasłaniając nam widok świątyni. Jeden jedyny raz przedstawiono kolbuszowską świątynię z tej nietypowej strony.

Pocztówka 3. pokazuje nam kolegiatę w tle rynku kolbuszowskiego. Widoczny jest jeszcze brak górującej nad kościołem kopuły wieży. Zaskakuje też miej-

sce dzwonnicy, która stoi w nieco z lewej strony od bramy wejściowej na dziedziniec kościoła. W późniejszym okresie przebudowy kościoła postawiono nową dzwonicę stojącą po dziś na tym miejscu.

W latach 1929–1935 kolegiata została rozbudowana



Kościół parafialny, rzym-kat. w Kolbuszowej
Województwo Lwowskie.

4. Pocztówka – cegielka wydana około 1930 roku. Ze zbiorów autora



KOLBUSZOWA, Rynek 150 *Jan P. abgal... g... g... g...*

5. Pocztówka z około 1935 roku. Ze zbiorów autora

wg planów lwowskiego architekta Bronisława Wiktora. Z tego też tytułu wydano pocztówkę – cegielkę, która miała wspomóc jej budowę (nr 4). Na pocztówce świątynia jest w trakcie rozbudowy. Na placu przykościelnym widać resztki materiałów budowlanych. Pojawiają się doskonale widoczne, dwie boczne kaplice, przykryte kopułami. Zapewne i wejście było nowe, gdyż prowadzi ono poprzez 4 wyniosłe kolumny wystawione z cegły (w późniejszym czasie otynkowane, podobnie jak i cały kościół). To przedstawienie kolegiaty kolbuszowskiej jest nietypowe dla ikonografii tego obiektu. Po raz pierwszy i zresztą jedyny przed II wojną światową, została ona ukazana właśnie od strony cmentarza, a nie od strony rynku.

Kolejne pocztówki przedstawiają kolegiatę w klasycznym układzie w widoku od strony rynku. Wykonane zostały w II połowie lat 30-tych. Celowe wydaje się właśnie takie przedstawienie kolbuszowskiej świątyni, górującej nad rynkiem, nad całym miastem, widocznej z każdego jego zakątka.

W zbiorach Muzeum

Regionalnego w Kolbuszowej znajduje się zdjęcie wykonane przez kolbuszowskiego fotografa, p. Gorzelanego, na którym uwieczniona jest rozbudowa kościoła, widoczny wyraźnie jest moment stawiania więźby dachowej świątyni. Rzadkie w ikonografii przedstawienie, ukazujące obiekt w trakcie jego przebudowy czy powstawania.

Przez lata istnienia swego murowany budynek kościoła w Kolbuszowej nie zmieniał się bardzo. Gruntowną przemianę przeszedł w czasie rozbudowy

w latach 30-tych XX wieku, co doskonale znalazło odbicie w źródłach ikonograficznych do historii Kolbuszowej. Po II wojnie światowej aż do dziś, jego wizerunek był powtarzany na licznych, współczesnych pocztówkach. Forma ich jest podobna do przedstawień przedwojennych ukazanych w powyższym tekście.

Paweł Michno



6. Fotografia przedstawia ćwiczenia pułku piechoty z Rzeszowa na kolbuszowskim rynku. Około roku 1938. Z archiwum Muzeum Regionalnego w Kolbuszowej.

Kolbuszowskie LO im. Janka Bytnara

– szkoła wierna wartościom

Szkoła z tradycjami

Liceum Ogólnokształcące w Kolbuszowej to najbardziej znacząca placówka oświaty na terenie powiatu kolbuszowskiego. Za tym stwierdzeniem przemawia wiele czynników, pośród których do najważniejszych należą: prawie 100-letnia historia istnienia i aktywnej obecności Liceum w przestrzeni publicznej Kolbuszowszczyzny; przyjęcie za patrona Liceum Janka Bytnara „Rudego”, rodaka kolbuszowskiej ziemi, żołnierza Armii Krajowej i członka „Szarych Szeregów”, bohatera książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”; wysoki poziom przygotowania zawodowego kadry kierowniczej i grona pedagogicznego, wierność hasłu „Juventus semper fidelis”, tzn. „Młodzi zawsze wierni” (dla podkreślenia znaczenia tych słów umieszczono je również we współczesnym logo szkoły). Każdego roku pierwszoklasiści uroczystie ślubują służyć dobru, prawdzie i sprawiedliwości, być wiernym Ojczyźnie, być wiernym ideałom i wartościom wskazanym przez patrona szkoły, Janka Bytnara i jego bohater-skich kolegów z Szarych Szeregów.

Wymienione czynniki to fundament i filary działania kolbuszowskiego Liceum, gwarantujące i w przeszłości, i obecnie, godne uwagi osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze. A o przesłaniu, by młodzież i cała społeczność Liceum zawsze była wierna najwyższym wartościom przypominają tablice pamiątkowe umieszczone na głównym korytarzu szkoły, a poświęcone największym Polakom: Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II, Adamowi Mickiewiczowi, Juliuszowi Słowackiemu, oraz pamiątki związane z postacią Janka Bytnara.

Trochę historii

Początki kolbuszowskiej placówki o profilu szkoły średniej gimnazjalnej sięgają roku szkolnego 1912/1913, gdy z inicjatywy dziekana i proboszcza miejscowej parafii rzymskokatolickiej ks. Jan Markiewicz uruchomiono I i II klasę „Prywatnego Gimnazjum Męskiego w Kolbuszowej”. Wkrótce powstały kolejne klasy, a także biblioteka gimnazjalna, pierwsze gabinety: fizyczny i geograficzny oraz pracownie szkolne. Wybuch I wojny światowej spowodował zawieszenie zajęć szkolnych. Wznowiono je jednak 1 września 1915 r.

Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 r., podjęto starania o rozwój szkoły. Nieocenio-

na była tu pomoc hrabiego Jerzego Tyszkiewicza, właściciela dóbr w Weryni, który na potrzeby szkoły tanio odsprzedał budynek byłego kasyna oficerskiego wraz z przyległym terenem. W marcu 1920 r. dokonano remontu budynku, by od 1 września mogły rozpocząć się w nim zajęcia szkolne. W 1926 r. przeprowadzono pierwszy w dziejach ówczesnego gimnazjum w Kolbuszowej egzamin dojrzałości.

Najazd Niemiec hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 r. przeszkodził w inauguracji roku szkolnego 1939/40. Przez całą okupację niemiecką realizowano jednak tajne nauczanie, którym objęto ponad 100 uczniów. Szkoła wznowiła działalność już 1 września 1944 r.

Wobec rosnących potrzeb edukacyjnych lokalnego środowiska w 1956 r. podjęto decyzję o budowie nowego budynku szkoły średniej ogólnokształcącej w Kolbuszowej. Oddano go do użytku 1 września 1966 r. Dziesięć lat później oddano na potrzeby kolbuszowskiej placówki oddzielny budynek – ten, w którym Liceum funkcjonuje do chwili obecnej.

Siła zawsze kwiliła w pedagogach

Dla wypracowania wizerunku Liceum jako szkoły wiernej tradycjom nie do przecenienia jest rola grona pedagogicznego, pośród którego zawsze były postaci wybitne, by między innymi wymienić Joachima Metelmana, profesora UJ, Wincentego Dankę, rektora WSP w Krakowie, Jana Czekanowskiego, wybitnego antropologa, profesora uniwersytetów we Lwowie i w Poznaniu, Michała Swobodę, profesora uniwersytetów w Toruniu i Poznaniu, znanego poetę Mieczysława Jastruna, który w Kolbuszowej wydał pierwszy tomik swoich wierszy; Stefana Nawara, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Tu w latach 1924–27 uczył także rodak kolbuszowski Marian Batko, który przebywając w czasie wojny w obozie śmierci w Oświęcimiu, dobrowolnie oddał życie za swojego ucznia.

Kolbuszowskie gimnazjum, a potem już Liceum Ogólnokształcące miało zawsze wspaniałą kadrę pedagogiczną, uczącą młodzież miłości do Ojczyzny i szacunku do ludzi, wszczepiającą u niej nawyki solidnej i systematycznej pracy. Wśród najbardziej cenionych pedagogów doby powojennej wymienić trzeba Juliana Jabłońskiego, Jana Tokarza, Józefa Szatkowskiego, Michała Czortoryskiego, Tadeusza Żyglinę, Marię Augustynaowiczową, Helenę i Władysława Burkiewiczów,

Kazimierza i Jana Skowrońskich, Stanisława Jańczyka, Karola Grodeckiego. Nazwiska te na trwałe wpisały się w historię Liceum. Nie sposób wymienić wszystkich nauczycieli z młodszego pokolenia, aby docenić wszystkie osoby zasłużone i nie pominąć kogoś.

Daje się tu zauważyć pewnego rodzaju sztafetę pokoleń. Wychowankowie tej szkoły są potem jej nauczycielami. Taka sytuacja gwarantuje kontynuację wartości i klimatu miejsca, ale nade wszystko ciągłość wychowania.

Kadra LO jest dobrze wykwalifikowana. W minionym roku szkolnym, spośród pracujących w LO 44 nauczycieli, 14 legitymuje się stopniem: nauczyciel dyplomowany, 15 nauczycieli to nauczyciele mianowani. Aż 14 osób posiada uprawnienia do nauczania dwóch, a nawet trzech przedmiotów. Wielu nauczycieli jest egzaminatorami nowej matury, co gwarantuje lepsze przygotowanie uczniów do tego egzaminu.

W ostatnich dziesięciu latach aż czterech nauczycieli zostało uhonorowanych Nagrodą Ministra, trzech otrzymało Medal Komisji Edukacji Narodowej. Podkarpacki Kurator Oświaty siedmiokrotnie nagradzał nauczycieli LO swoją nagrodą, a Starosta sześć razy.

Praca przynosi efekty

Zasadniczym zadaniem liceum ogólnokształcącego jest przygotowanie uczniów do dobrego zdania egzaminu maturalnego i dalszego kształcenia. Tak zwana zdawalność nowej matury kształtuje się w LO w Kolbuszowej na poziomie 97–98 % i jest to wyjątkowo dobry wynik. Okazuje się, że w ostatnich latach 80 % absolwentów kontynuuje naukę na wyższych studiach.

W każdym roku szkolnym jedna osoba otrzymuje za bardzo dobre wyniki stypendium Prezesa Rady Ministrów. Corocznie od 2 do 5 uczniów szkoły zostaje stypendystami powiatu kolbuszowskiego. Daje to szansę rozwoju dla zdolnej młodzieży. Bardzo zdolni uczniowie mogą starać się o indywidualny program nauczania.

Wielu uczniów ma możliwość udziału w olimpiadach i konkursach przedmiotowych i artystycznych. Kolbuszowskie liceum od lat słynęło z olimpijczyków. W 1982 r. Komitet Główny Olimpiady Biologicznej przyznał naszemu liceum Medal X-lecia istnienia olimpiad biologicznych za 38 laureatów bądź finalistów (przygotowanych przez Wacława Leśniaka oraz Krystynę Wilk) tej olimpiady. Było 12 laureatów i finalistów (przygotowanych przez Krystynę Zembrowską) olimpiad fizycznych i 6 osób nagrodzonych w konkursach prac z fizyki, 16 laureatów i finalistów olimpiad Wiedzy o Prawach Człowieka (przyg. przez Walentynę Rybicką), 10 osób nagradzanych w różnoraki sposób na konkursach literackich (przyg. Wanda Jasińska), 3 laureatów olimpiady filozoficznej (przyg. Zbigniew Lenart). Ponadto wyróżnienia i nagrody w wielu kon-

kursach ekologicznych, recytatorskich, prozatorskich, a nawet teatralnych. W ostatnich latach dołączają wyróżnienia w konkursach matematycznych, kółkach j. angielskiego oraz 2 wysokie lokaty w konkursie wiedzy o Janie Pawle II.

Wielokrotnie więcej młodzieży bierze udział w konkursach o zasięgu wojewódzkim. Wystarczy podkreślić, że tylko w minionym roku, nasi uczniowie zdobyli 26 czołowych miejsc w tego typu współzawodnictwie.

Liceum kolbuszowskie jest także organizatorem wielu konkursów o zasięgu powiatowym cyklicznych jak np. „Mistrz ortografii”, konkursu języka angielskiego, Konkurs Bytnarowski, „Kangur matematyczny”, Podkarpacki Konkurs Matematyczny. Były także organizowane konkursy powiatowe okazjonalne np. z okazji XX-lecia i następny z okazji XXV-lecia Pontyfikatu Jana Pawła II, z okazji 200 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza i kilka innych.

Wyjątkową sprawą jest to, że w kolbuszowskim liceum wprowadzone są tzw. innowacje pedagogiczne obejmujące aplikacje internetowe, informatykę, elementy wiedzy o prawie oraz warsztaty dziennikarskie. Młodzi ludzie uczą się podstaw dziennikarstwa, a ich artykuły ukazują się w prasielokalnej i na stronach internetowych. Zachętą jest dla nich stała praktyka w „VIA” -Katolickim Radiu Rzeszów oraz „Twoim Radiu Cmolas”.

Nowością szkoły są lekcje on-line prowadzone na odległość przez Internet przy pomocy platformy MOODLE. Uczeń rozwija swoje zainteresowania nie wychodząc z domu, w dowolnym czasie, może sam się uczyć i rozwiązywać testy sprawdzające bez szkolnego stresu.

Przy kolbuszowskim liceum powołano do istnienia Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Kultury i Sportu, co pozwoliło pozyskać znaczne pieniądze ze środków unijnych w konkursach grantowych na programy edukacyjne. Dzięki temu np. Liceum było organizatorem kursu, w którym 49 uczniów (w tym po kilka osób z sąsiednich szkół ponadgimnazjalnych, a 35 uczniów naszego liceum) mogło uzyskać honorowany w całej Europie, certyfikat umiejętności posługiwania się technologią informacyjną ECDL.

Nie tylko głowa chodzi do szkoły

Życie nie kończy się jednak na chodzeniu do szkoły i zdobywaniu wiedzy, dlatego szkoła stara się dbać także o rozwój osobowości uczniów i rozwijać wrażliwość na ludzi potrzebujący pomocy. Od lat działa w szkole wolontariat. Uczniowie zbierają żywność dla potrzebujących, zabawki dla dzieci, organizują dla dzieci Mikołajki itp. Organizowany jest także sztab WOŚP.

Działa Klub Krwiodawstwa, który cieszy się dużym

cd. ze str.25

zainteresowaniem młodzieży.

Dla artystów też jest miejsce...

Kilka lat temu sukcesy zbierał Teatr Poezji „Kwant”, teraz działa grupa teatralna DWA RONDA. Grupa na swoim koncie różne sukcesy m. in. występ na ogólnopolskim przeglądzie teatrów „Malta”, który miał miejsce w Poznaniu. W styczniu realizowano projekt „O złoty kwiat paproci” finansowany przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności i Fundację Dzieci i Młodzieży, dzięki czemu wielu uczniów szkoły zdobyło tytuł animatora kultury. Owocem współpracy z Fundacją jest także Przegląd Teatrów realizowany jako projekt Regionalnego Konkursu Grantowego „Równać Szanse”.

Odbyły się już dwie edycje Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów „O złoty kwiat paproci”. Patronat nad tą imprezą objął Ksiądz Biskup Ordynariusz Organizację Przeglądu wsparli także: Marszałek Województwa Podkarpackiego, Starosta Powiatu Kolbuszowskiego, Burmistrz Miasta i Gminy Kolbuszowa.

Zainteresowanie tą imprezą przerosło wszelkie oczekiwania, gdyż z całego regionu przyjeżdżały zespoły teatralne, aby pokazać swoje umiejętności (w ostatnim roku było ok. 260 osób).

Szkoła jest także organizatorem Wojewódzkiego Konkursu Kolęd i Pastoralek Obcojęzycznych. W minionym roku wzięło w nim udział 160 osób z całego Podkarpacia.

W szkole podejmuje się wiele inicjatyw kulturalnych. Zaznaczone są wszelkie uroczystości patriotyczne, religijne i środowiskowe. Uczniowie szkoły opiekują się np. sztandarem Kolbuszowskiego Oddziału Armii Krajowej, reprezentując tę organizację na wszelkim uroczystościach oficjalnych.

Sprawność fizyczna równie ważna...

Przy kolbuszowskim Liceum Ogólnokształcącym funkcjonuje pełnowymiarowa hala sportowa. Odbywa się tu mnóstwo imprez sportowych o zasięgu regionalnym i wojewódzkim, ale na co dzień korzystają z niej uczniowie szkoły. Skutkuje to oczywiście coraz lepszą sprawnością fizyczną

uczniów, a także osiągnięciami sportowymi.

W rankingu szkół średnich w województwie tzw. Licealiadzie, gdzie rywalizacja odbywa się w różnych dziedzinach sportu, kolbuszowskie LO od 2000 roku plasuje się w na czołowych miejscach, np. w latach 2001/2002 było to pierwsze miejsce na ponad 270 szkół.

Patron – szkoła wierności ideałom

Od 27 marca 1982 r. kolbuszowskie Liceum nosi imię Janka Bytnara „Rudego”. Zanim podjęto decyzję o wyborze imienia, przy Liceum prężnie działał już Szczep ZHP im. Janka Bytnara. Często odbywały się wieczornice, w czasie których młodzież poznawała ideały swoich bohaterów. Każdego roku jeździli do Warszawy na „Rajd Arsenał”. Bardzo uroczyście obchodzono Dni Bytnarowskie. To było święto dla całej szkoły, ale i dla miasta. Kilkanaście razy przyjeżdżała do Kolbuszowej matka Janka B. Zdzisława Bytnarowa, przez harcerzy zwana Matulą.

Barbara Wachowicz, znana literatka ogromnie zaangażowana w głoszenie wartości patriotyzmu i najwyższych wartości, będąca w stałym kontakcie z naszą społecznością liceum pisze: „Tak często myślę o nich. Wspaniali są ci chłopcy z Szarych Szeregów. W czym tkwi ich fenomen? Wierność sobie. Lojalność wobec kolegów. Patriotyzm. Godność i honor. Poczucie odpowiedzialności za siebie i innych. Jak to dobrze, że mamy takie ideały, do których możemy dążyć... Tak wiele jeszcze mamy do zrobienia”.

Dzisiaj musimy te słowa sobie przypominać... Tak wiele mamy jeszcze do zrobienia.

Alina Ziętek-Salwik



Zespół Szkół Technicznych

im. Bohaterów Września 1939 r. w Kolbuszowej

Szkolnictwo zawodowe w Kolbuszowej pierwsze kroki stawiało w 1965 r. wraz z utworzeniem dwóch klas dla chłopców, kształcących się w zawodach ślusarzy i kowali. Rok później utworzono klasę stolarzy. W późniejszym okresie szkoła rozwinęła swoją działalność i powstały nowe oddziały :

- tokarz,
- kierowca – mechanik pojazdów samochodowych,
- krawiec odzieży damskiej.

W roku 1971, wychodząc naprzeciw potrzebom tujszej społeczności, zostało założone Liceum Zawodowe o specjalności obróbka skrawaniem i w ten sposób powstał Zespół Szkół Zawodowych, w skład którego weszły kierunki kształcące robotników wykwalifikowanych (bez matury) oraz, tak jak w liceum zawodowym, robotników kwalifikowanych z maturą.

Obecnie w skład Zespołu Szkół Technicznych wchodzi szkoła średnie :

- Technikum Mechaniczne 4-letnie
- Technikum Drzewne 4-letnie
- Technikum Informatyczne 4-letnie
- Liceum Profilowane 3-letnie

oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa 2- i 3-letnia.

Jedną z ważniejszych dat w historii szkoły jest dzień 23 maja 1988 r. w którym to dniu Zespołowi Szkół Zawodowych w Kolbuszowej nadano imię : „Bohaterów Września 1939 r.”

W 2002 r. w wyniku reorganizacji od szkoły zostały odłączone warsztaty szkolne. Na ich miejsce powstało Centrum Kształcenia Praktycznego, gdzie nasi uczniowie nadal odbywają praktyki szkolne.

Społeczność szkolna starała się rozwinąć współpracę z placówkami oświatowymi z innych krajów. Udało się to w roku 1993 kiedy to podpisano umowę o współpracy między ZST a szkołą francuską Bretanii w Ploerme. Młodzież chętnie wyjeżdżała do zaprzyjaźnionego regionu w ramach wymiany poznając historię, kulturę oraz pogłębiając znajomość języka. Ostatnią wymianę w 2005 r. zrealizowano w oparciu o projekt językowy Sokrates – Comenius na temat „Życie w małej Ojczyźnie może być pasjonujące”.

W naszej szkole możesz podjąć naukę w Technikum, Liceum Profilowanym. Zasadniczej Szkoły Zawodowej w specjalnościach: technik budownictwa, technik technologii odzieży, technik informatyk, technik technologii

drewna, technik mechanik (zajęcia poszerzone o przysposobienie wojskowe), technik hotelarstwa, technik geodeta (NOWOŚĆ!).

Zasadnicza Szkoła Zawodowa (3-letnia): stolarz, operator obrabiarek skrawających, fryzjer, monter konstrukcji budowlanych, sprzedawca (2-letnia).

Liceum Profilowane: ekonomiczno-administracyjny, usługowo-gospodarczy.

Zajęcia z informatyki odbywają się w 4 nowoczesnych laboratoriach komputerowych. W procesie kształcenia wykorzystywane są nowoczesne platformy systemowe: Microsoft SBS2003, Microsoft Windows XP, VISTA, Linux oraz specjalistyczne pogramy komputerowe m.in. GIMP, MS Publisher, HTML, Corel Draw.

Szkoła oferuje: kółka przedmiotowe (z przedmiotów maturalnych, j. obcych i in.), kółko ekologiczne, regionalne, możliwość działalności w Kole Caritas, samorządzie uczniowskim, liczne wycieczki krajoznawczo – kulturalne, zajęcia w Szkolnym Klubie Sportowym. Szkoła Zapewnia kontakty z uczelniami: Politechniką Rzeszowską, Wyższą Szkołą Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, Uniwersytetem Rzeszowskim.

Uczniowie technikum i szkoły zawodowej mają możliwość zdobycia dodatkowych uprawnień w formie kursów, np. kosmetyczki, spawacza, operatora wózków widłowych.

ZST oferuje atrakcyjne praktyki zawodowe (również zagraniczne m.in. w Grecji i Skandynawii dla uczniów technikum hotelarskiego). W szkole funkcjonuje Laboratorium ECDL, w którym można zdawać egzaminy Europejskiego Certyfikatu Umiejętności Komputerowych. Szkoła współpracuje z firmami : FIN Sp. z o.o., FIN Brammer, FIN Pro, Skanska, WSK Rzeszów, Fabryka Mebli Kolbuszowa, CKP w Kolbuszowej, FW KiS, GS „Plug”. Szkoła posiada dobrze wyposażone pracownie przedmiotowe i zawodowe, 4 sale komputerowe, 2 centra multimedialne, salę gimnastyczną, boiska sportowe, siłownię, bufet.

Realizowany jest projekt finansowy z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego dla woj. podkarpackiego na modernizację i wyposażenie pracowni zawodowych i budowę podjazdów dla osób niepełnosprawnych.

Okolicznościowa publikacja



Z okazji jubileuszu 500-lecia parafii ukazała się książka pt. „Parafia Kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej w latach 1510–2010. Studia, szkice i materiały” pod redakcją ks. dra Sławomira Zycha, opiekuna naukowego Kolbuszowskiej Kolegiaty (Kolbuszowa 2010). Publikacja jest dedykowana proboszczowi parafii kolegiackiej ks. prałatowi Janowi Gutowi.

Ze Wstępu:

Kompleksowe badania nad dziejami kolbuszowskiej parafii kolegiackiej [...] zostały zapoczątkowane w 2007 roku z inicjatywy jej proboszcza ks. prałata Jana Guta. Pokłosiem tych prac jest niniejsza książka. Jej autorzy reprezentują środowiska naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Uniwersytetu Rzeszowskiego, Muzeum Regionalnego w Mielcu oraz Regionalnego Towarzystwa Kultury im. J. M. Gosłara w Kolbuszowej i Towarzystwa Miłośników Ziemi Sokołowskiej. Publikacja stanowi zbiór studiów, szkiców i materiałów. Dzieli się ona zasadniczo na cztery części.

Pierwsza ukazuje dzieje parafii na przestrzeni połowy tysiąca lat; druga obejmuje zagadnienia związane z patronim kolbuszowskiej kolegiaty i okręgu para-

fialnego w czasach staropolskich. Kolejny (trzeci) dział dotyczy kolbuszowskiego duchowieństwa i służby kościelnej, a czwarty – instytucji kościelnych na terenie parafii: Kapituły Kolegiackiej, Bractwa Św. Anny, placówki siostr służebniczek starowiejskich oraz Archiwum Parafialnego.

W niniejszej publikacji przedstawiono jedynie ogólny zarys dziejów parafii kolegiackiej w Kolbuszowej w wielu jej okresach funkcjonowania na przestrzeni połowy tysiąca lat. Niektóre aspekty jej bogatych dziejów zostały opracowane szczegółowo. Wiele zagadnień drugorzędnych dla wiodącego tematu potraktowano ogólnikowo lub tylko zasygnalizowano ich istnienie. Mogą one stanowić odrębny problem badawczy i przedmiot osobnych opracowań. Wyrażam nadzieję, że niniejsza książka będzie kolejnym etapem wiodącym do oczekiwanej od dawna monografii miasta nad Nilem. Bez uwzględnienia kościelnych dziejów miasta każde opracowanie tego typu jest niepełne.

Ad multos annos!

W bieżącym roku przypadają doniosłe jubileusze Jego Eksceleńcji Ks. Biskupa Kazimierza Górniego, Pasterza Diecezji Rzeszowskiej. W imieniu wspólnoty parafialnej złożył życzenia Dostojnemu Jubilatowi poseł RP Zbigniew Chmielowiec podczas uroczystości w Kolegiacie Kolbuszowskiej 30 maja b.r.:

Eksceleńco, Pasterzu Kościoła Rzeszowskiego,

Nadchodzące dni to dla Waszej Eksceleńcji szczególny czas świętowania jubileuszu – radosnego dziękczynienia za 50 lat służby Ludowi Bożemu przy Chrystusowym ołtarzu, w tym 25 lat – jako następcy Apostołów. W imieniu wszystkich parafian pragnę życzyć Bożego błogosławieństwa i sił w posłudze pasterskiej. Mam tu na myśli również służbę Ojczyźnie, zbudowanej na fundamencie rodziny „Bogiem silnej”. To zatroskanie przejawiane tyle razy przez Księdza Biskupa o polską rodzinę, cenię sobie szczególnie jako poseł Rzeczypospolitej.

Szczęść Boże na dalsze i owocne lata posługi.

Zbigniew Chmielowiec, poseł RP

BISKUP RZESZOWSKI

Rzeszów, 26 lipca 2010 r.

**Słowo Biskupa Rzeszowskiego**

Parafia kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej, świętuje w tym roku piękny i doniosły jubileusz pięćsetlecia swoich dziejów. Powstała ona niemal równocześnie z miejscowością, która ok. 1694 r. przekształciła się w organizm miejski i zasłynęła w Rzeczypospolitej Obojga Narodów z cenionych mebli „kolbuszowskiej roboty”, a w czasach zaborów miasto stało się siedzibą powiatu.

Sercem miasta był i jest kościół - parafialny, następnie prepozyturalny, a obecnie kolegiacki Wszystkich Świętych. Tu koncentrowało się życie religijne i kulturalne miasta oraz licznych wiosek rozsianych w lasach dawnej Puszczy Sandomierskiej. To właśnie tutaj w czasach staropolskich odbierał cześć łaskami słynący wizerunek NMP Niepokalanie Poczętej. „W cieniu kolegiaty” Kolbuszowa stała się ośrodkiem myśli patriotycznej w XVIII w. i w czasach niewoli narodowej oraz ostatniej wojny, a tutejszy proboszcz ks. Ludwik Ruczka niósł ratunek zesłanym na Syberię powstańcom styczniowym i otrzymał od nich zaszczytny tytuł „Ojca Sybiraków”.

Niniejsze obszernie opracowanie ukazuje również, że to dzięki parafii kolegiackiej dla Kolbuszowian „wszystko się zaczęło” (Jan Paweł II, Wadowice 1999), bowiem z jej dziejów wyrosła oświata, opieka społeczna, służba zdrowia, bibliotekarstwo itd. Niech zatem lektura tej książki uczy obecne i przyszłe pokolenia mieszkańców miasta nad Nilem jak Ewangelia Chrystusowa kształtowała ich przodków w wierności Bogu i Ojczyźnie. Niech jej karty będą wskazówką, jak naśladować szlachetne postacie praojców, bowiem historia jest nauczycielką życia (Historia vitae magistra est). Miło mi wspomnieć, że także w niedawnej przeszłości wielu szlachetnych ludzi w Kolbuszowej kształtowało swoją wiarę i miłość do Boga, a wierność Ojczyźnie potwierdzili heroicznym bohaterstwem, wspomnę choćby harcerza Janka Bytnara i żołnierzy, bohaterów spod Monte Cassino i innych.

Wyrażam wdzięczność Księdzu Doktorowi Sławomirowi Zychowi za całokształt opracowania „Parafia kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej w latach 1510-2010”. Duszpasterzom i Wszystkim Mieszkańcom pięknej Kolbuszowej życzę błogosławieństwa Bożego w kształtowaniu współczesnych dziejów.

Kolbuszowa semper Fidelis!

Z serdecznym błogosławieństwem

+ *Karimida Jędrzej*

Przedmowa do okolicznościowej publikacji

Uroczystości jubileuszowe zdają się być właściwością osób fizycznych i związane są ze zdolnością świadomego przeżywania przez nich wartości upływającego czasu. I tak jest w zasadzie. Ale w szerszym znaczeniu tego słowa odnosi się to także do ludzkich wspólnot, a nawet wytworów czy owoców człowieczej pracy. Społeczność miasta Kolbuszowa żyje od pewnego czasu w atmosferze kolejnych rocznic – jubileuszy: 300 lat nadania praw miejskich (2000), 500 lat miejscowości (2008). Pośród tych rocznic na szczególne wyróżnienie i społeczną radość (łac. „iubilare”), a także wdzięczność Bożej Opatrzności, zasługuje tegoroczna data 500-lecia powstania w Kolbuszowie rzymskokatolickiej parafii. Pierwsi bowiem osadnicy, którzy przed wiekami osiedlili się na obszarze Kolbuszowej, będąc ludźmi swojej epoki, zatroszczyli się o to, aby ich wspólnota gospodarczo-osadnicza stała się, jak najszybciej, również wspólnotą o charakterze chrześcijańsko-kościelnym. Aby wśród nich „mógł się urzeczywistniać Kościół jako wydarzenie historyczne” (K. Rahner), co stało się przed 1510 rokiem, gdy w Kolbuszowej założono parafię. Parafia bowiem tworzy grupę społeczną w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale jest w gruncie rzeczy niepodobna do żadnej innej grupy, nie tylko przez swój transcendentny finalizm i religijny charakter, ale też przez specyficzny rodzaj jedności z Kościołem, którego stanowi integralną i elementarną część. Można zatem powiedzieć, że wraz z utworzeniem parafii Kościół zaistniał w Kolbuszowej. Losy tego Kościoła były ściśle związane z losami osady i miasta.

Funkcje, jakie w życiu i społeczności Kościoła katolickiego spełniły parafie, miały wieloraki i zmieniający się charakter. Jedne były i są niezmiennie, dlatego trwają „aż dotąd”. Wynikają z obowiązku spełniania posługi cura animarum, czyli pełnienia służby Bożej w obrębie całego roku liturgicznego, szafarstwa sakramentów świętych oraz przepowiadania Słowa Bożego. Inne funkcje parafii zmieniały się na przestrzeni dziejów Kościoła polskiego. W okresie Polski przedrozbiorowej działania parafii obejmowały między innymi zinstytucjonalizowaną działalność w formie szkoły parafialnej, charytatywną w postaci szpitala parafialnego oraz organizacyjną uzewnętrzniającą się w bractwach kościelnych, grupujących katolików świeckich, prebendach, altariach i kapelaniach, będących wyrazem pobożności barokowej ówczesnego Kościoła, nie tylko polskiego.

W okresie rozbiorowej niewoli narodowej poza zasięgiem funkcji parafialnych znalazły się szkoła i szpital, a całe życie organizacyjno-kościelne zostało poddane nadzorowi władz państwowych. Mimo nacisku władz zaborczych parafie stały się bastionami ducha narodowego. Głoszone w kościołach polskie kazania, nauki, a zwłaszcza pieśni kościelne przypominały wiernym, że „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Również w czasie II wojny światowej, wraz z całym narodem, parafie przeżywały swoje wielkie i tragiczne martyrologium. Po wojnie zaś w obrębie wspólnot parafialnych dokonywała się, pozbawiona ideologicznych naleciałości, autentyczna odbudowa moralna i materialna polskiego społeczeństwa.

Nakreśloną w skróconym, encyklopedycznym zestawie różnorodność funkcji parafii, spełniała w swej długiej historii społeczność kolbuszowskiej parafii, ciesząca się tak, jak i parafialna świątynia, nadprzyrodzoną opieką Wszystkich Świętych. Jednakże niezwykle interesującą, a nawet pasjonującą przeszłość tej parafii, znaczącej w dziejach diecezji: krakowskiej, przemyskiej, tarnowskiej, obecnie rzeszowskiej, otaczała mgła tajemniczej niewiedzy. Na szczęście, mgła powoli opada, a sytuacja uległa radykalnej poprawie. Dobrą okazją do podjęcia badań regionalnych stały się wspomniane wyżej rocznice. Również obchodzony w tym roku jubileusz 500-lecia parafii, obecnie już kolegiackiej, w Kolbuszowej dał asumpt gronu młodych i kompetentnych historyków, aby uczcić to wydarzenie na sposób akademicki, poprzez wydanie Księgi Pamiątkowej. W publikacji tej naszkicowano całościowy zarys dziejów parafii, a także zamieszczono szereg monograficznych artykułów poświęconych wybranym zagadnieniom z bogatego wachlarza życia kościelnego w przeszłości.

Piękna, a nawet wzruszająca, jest dedykacja Księgi. Została ofiarowana: Księdzu Prałatowi Janowi GUTOWI, Proboszczowi-Prepozytowi Parafii Kolegiackiej w Kolbuszowej. Jest to, jak sędzę, w pierwszym rzędzie wyraz uznania dla dokonań aktualnego Proboszcza. Jednocześnie w jego osobie uhonorowano wszystkich proboszczów i duszpasterzy, którzy przez stulecia ofiarnie pracowali w kolbuszowskiej Winnicy Pańskiej i przewodzili wiernym w drodze do domu Ojca.

Ks. dr hab. Anzelm Weiss, prof. KUL

Studio fotografii reklamowej



Drukarnia



www.abakuskolbuszowa.pl

PROSTO Z KOLEGIATY | Jednodniówka Parafii Wszystkich Świętych w Kolbuszowej | Redaguje zespół pod kierunkiem ks. dra Sławomira Zycha (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II) | Redakcja „Prosto z Kolegiaty”, ul. Narutowicza 6, 36-100 Kolbuszowa | Redakcja techniczna: Agata Front | Druk: ABAKUS S.C., ul. Wiktora 21, 36-100 Kolbuszowa, www.abakuskolbuszowa.pl

W obiektywie

30 maja b.r. bp rzeszowski Kazimierz Górny poświęcił zrekonstruowaną nastawę ołtarza głównego Kolbuszowskiej Kolegiaty oraz udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży z Kolbuszowej Górnej, Weryni oraz z naszej parafii. Fot. Zygmunt Czachor

